7353

Bibl. Jag.

III

MMSS. alpförkommajer

Zbiór
ALFREDA BIRKENMAJERA
Sygn.____Nr.____

1/2

Do cieniow Tadeusza Kościuszki.

W czasie uroczystych Obrzędów uczczenia
mogiły przez wdzięczne Stany Mieszkańców
Nowego Jorku i Jego Okręgu na uwiecz-
nienie pamiątki Jego przeznaczonej
Dnia 16 Października 1820.

Célébrez l'homme magnanime
Célébrez l'homme affligé
Et que vos sons majestueux
Soyent sur la terre un prelude sublime
Des hymnes chantés dans les Cieux
Dédicace — Dithyrambe sur l'immortalité de l'ame.

Ty, który na łonie Sławy przemogłeś czasu siłę
Kościuszko — godzięczny Rodak sypie ci mogiłę.
Przez dłgie dusza co pustynnym na marmurach życiem
Nieśmiertelnym chcą okryć śmiertelnikow zgiełkiem
Ozdobiony cnotami skromnemi
Wieniec mieć rowny cnotom pomnik skromny
Ziemi —

Te ręce co cię okrojony dla Ojczyzny Soli
Chcą za Tobą biegły odbiegając roli za
Dziś zrydlem i motyką chcą przedrzeć chmur skały
Przy radłu Twoich zaszczytów Niebios doły kały.

Te ręce co z hiszpańskich zwieńce upleciony
Niosły na Twoje skronie oswobodzicielu obrony
Dziś pracowne Rabacki pole swoje oraz z ludem
Dzielą się chwałą pracy ochotą y trudem.
Siepstanie co się Sobkiey Ofiary dołyka
Wśród tych Obrzędow czyste niesprzeci modlytwa.

Żołnierz, w którym odwagi Twéj duch jeszcze żyje,
Zamienia bagnet, rydel i niem ziemię ryje.
Przy jéy skorupki na pierwiach jego zawieszone (c)
Kubyr chart dany mężnéu ku kraju obronę. —
Arzuch zoarstał rzemieślnika, kupiec zysk zawiesza.
O z łaczkami do grudów szlachetnych powraca
Żeglarzkę ciszą się tłumy, zewsząd śliwe głosy.
Imię Twe ziemi daią, ducha dlą w niebiosy.
Lich zwierzchołka patrz nale gromadą Twoją wzrasta
Dtuzny Polak dawcy onoc, cnoko dług ten gotaci
Zasługi Twoie w wieczorzu Ty chowa mogiły
Gdy jéy pozne pamiątki polemki rachuią Goul.
Poprzedza tłumy tuba mężow dwiedne grono bity.
Ptorcomu drawz zwolnosci w drzazdze postawiono. (c)
I ci ktorych wyroki wsłoprawia głoszą (d)
I ci co się nad zaszczyt Sparty dla tu wznoszą (e)
Łączą serca i ręce do spolney osoby
Za każdem ziemi rzutem wiel bią Twoją cnoty.
A Ten co w dzierze rządu pierwsze miejsce dzierży
Pierwszy ręką swą rydel i motykę zmia
Pierwszy na chardy, z swojey dostoyności wzrytu
W tey postudze zapragnął wegkszego zaszczytu. (f)
Odrogie wzorzątki Mężza, słowa swe odzwiela
Od tęgi miejsca stawy przy bytek Wawela?... (g)
Lecz bądźcie tam przy tronie cnotliwych swiatowi
Życie wzgolnie dzwie zaszług Dorzesa Pana.
Imię Twe kościuszku, wolny niebios przeznaczeni
Wiek nasz w wieki krakusa i Wandy przemieni.

Równą swych wielkich zasług pierwsze odpłatę,
Kraków już jest nienawistny... Wyrzuca Jedrzeja. (i)
Lecz żeby krakowiczów chlubne Jego plemię
Przy swobodzie wolności sprawiało te zdanie
Żeby w Jego zagrodach nurzoda zuchwała,
Świętej wzięty wolności nigdy nie zerwała
Żeby wolność w swawoli zmienioną nikt nie
Nierobiła nam światu gorszącym przykładem
Ożyw Panie Twoim duchem daj nam swoje cnoty
Tyś ów dla wyzdobycia Ojczyzny zaromoty
Wśród mieczów tego biskupa pierwszy drżąc chwycił (k)
Cześć i wojsko Błażek mężnie polaków zaszczycił.
Przeszłych zawsze wiecznie stowa że do braci.
Polak nigdy Ojczyzny w swem sercu nie traci. —

x Woz: Vin. Jancuski.

Noty

a. Wzięcie narodowego powstania r. 1794.
b. Niektórzy żołnierze polscy wyszedłszy z kraju i
Zagranicą w nadziei odzyskania Ojczyzny wojując
bladź zrobią. szczęście ziemi Ojczystej i te na pier[illegible]
siach swoich, jak świętość domową nosili.
c. Senat Rzeczy pospolitej krakowskiej.
d. Władze Koronierze.
e. Akademia.
f. Prezes Senatu W. Stan. Ur: Wodzicki
g. Kościół katedralny na Górze Zawelskiej.
h. Zwłoki Jana III — Księcia Józefa Poniatowskiego —
Tadeusza Kościuszki w jednym grobie złożone.
i Księgi Herodota na prawym brzegu Wisły.
k. Dnia 24 Marca 1794.

Dignissime auctor

Rozpacz

Kotzebuego napisana w R.ku 1791
wypolszczona przez Ter. Chotomskiego
w R.ku 1821.

Ha! ktoż ia iestem? i za cóż potępionym?
Wróć mnie, tyrzyców dnie przedzie żywota.
Na ia kiż koniec zostałem stworzonym?
Cóż czynię ze mną, ach nieszczęsna Złota?
Czyliż to iest to ciężkie wzdychanie
Bóg za pochwalne przyiąć nieraczy?
Czyliż nemcy nadzy ma upodobanie
Czemuż mi życie dało przeznaczenie?
Ognia czywrzey wściekłość srogą
Świszcz burzą z wichrem szalonym
Czyż płazom zdeptanym nogą
Iest i zwłganie rozbrojonym?

By się stał państwo, celem spodzienciska
Drapieżnych zwierząt, łabędzich piór
Nagiego ciała Bóg zgniwiały ciała
Na mnie gdzieby pasma gór skalistych.

Jak musiał zstąpić na ziemskie przestrzenie
Między podobnych Istot orszaki
Czy jego życia są pierwsze oznaki,
A iski pierwsze jego pozdrowienia.
Oty! nieszczęście wszystkich tworze!
Nędzne lecz dumne stworzenie!
Do Anioła rzekłeś Boże!
Te mu dałeś polecenia
Patrzay na młodszego brata
Na te skargi na te iski
Dotkniony łatwo skrzydłem świata
Śpiesz pomoc z szczodrey ręki:
Opatrz nie wszystko zwierzęta:
Zwane dary gęstowłosą grzywę,
Wmiski pień okryj płaszczęta,
Drzewiu z kory day potrzywę,
Łabędz śnieżne niech ma pierze,
Żołwia okryj w twarde tarcze,
Ryba tłuste niech przybierze,
Larwom skorupy dostarcz,
Tylko mój obraz człowieka
Znicz em omijay zdaleka.
A niód wypełniał zlecenie
Człowieka w nic nie przyodział;

Pozniewany dał mu wspodział
Wstyd na wiekoze udrzezenie ——

Teraz rozważmy te przymioty zbliżka
Które sam człowiek ten krol przyrodzenia
Utworzył sobie wśród wyobrażenia;
O którym nadał tak szumne nazwiska.
Rozum — to słowo iest w istocie niczym
Biada wam głupcy próżnością nadęci,
Ścili złudzony pozorem zwodniczym,
Temu się Bostwa który z was podwisci
Wodzaci was ciągle w obłędney kraincie
Wzrok wasz fałszywym światłem ułuda
Mery drzyć w samey zgona iuż godzinie
O końcie życia ciężcze wam utrudza.

Niznaiąc co za troski praca i staranie
Niwiedząc co za zgryzota śmierć niełitości
Na podwieczorek obiad i śniadanie
Pięć chleba kawał spokoynie trzyma
Wy tylko ludzie wy tylko siedzicie
Wiecie iż z czasem i życie upłynie
Wy tylko z zwierząt wiecie ludzie bidni
O przyszłey śmierci i zgona godzinie

Jakiemu rozpacz zwiększa me cierpienie
A trwoga umysł przeymuie nasz skryte
Gdy iak powiada nam objawienie
Spytaymy siebie wiecznej iest to zycie?
Czy duch ma w ciele czasowe mieszkanie?
Czyli igrzyska - Boga żywot czeka?
Co proch obroconym pożgonie zostanie?
I co za przyszłość w wieczności go czeka?
Owoc słyszy mądrości, te wydaie plony
Waszе nieiuky są tylko marzenia,
Mądrość iest dziecko świat twoi mózg tobiony,
Pewność w grobie wiecznego uśpienia
Oto iest przedział który was rozdziela
Od zwierząt ludzi obraz stworzyciela.
Dogniż natychmiast po urodzeniu
Oko to matki skarze i chodzi,
Do kurczęcia zaraz po wylęgnieniu
Żywność dla siebie samo znachodzi
Sam człowiek tylko to widłaste zwierzę
Dziwna ozdoba całego stworzenia
W opieki innych siebie powierza
Dnieść jeszcze i uczy chodzenia.

Dziś go nauczy przykład z potrzeby,
Tuż pokarm bierze chodzi o swey mocy
Dutowniż pragnie zmierzyć całe Niebo
Dzieciczyć światła tajemnicziy nocy —
Marzy o duszy, o wiecznym życiu,
Modli się wznosi do Niebios zrenicz,
Chce przeskoczyć w nayciężyszym pracowi
Czasu z wiecznością, wysoka granice
Tylko w człowieku znalazły siedlisko
Chęć prozinowania i inne mrzywary,
A serce jego, ich chęci igrzysko
Osiadły wady, bez zęby i miazgi
Robak wraz z okrucieństwem, trwogą z chciwością
Gnuśność przy szczęściu, i bojaźno ziy
Dziadła zemstą, przy niey podstęp krwawy
O czarna zazdrość, czarnia ma skryci
Zębem pazurem, gubicą się zwierzęta
Słowa, tradycyny, szlachetny i mieczę
Skienienia, pisma, wzrok, więzienia pęta
To cię się w podziad dostały człowieczę.
Kiedy uciesza świat wiosny przybycie
Stoi taz oddalić zwierzę przyrodzone
Człowiek sam ucon całe swoie życie
Bywa podległy całemu srogiemu cieniu.

Lubieżność pasmo dni jego zatrucia.
Z gdy powoli z wdziękami idnocay
Aż mu w puchary z słodyczą podsuwa
Siak kwiat, robak życie jego toczy
I wprost piorunem zguby jego chciwa
Drogę do grobu kwiatami pokrywa
Gdy starzec idzie gdzie grzmi tłoczy
Czem kraj ów kończy natrzeźwiony w stanie
Zbrodnie należy to mu zapytanie
Czyli też wszystkie przezwyciężenie wiekuiste?
Dzieje się razem idzie mu zgoła
Kiedy ukończy rachuby swoje całe?
Długo nóż wieczność świata?
Ogół znaczy mniej niż zero.
Pewnie miodowianne lata
Osma czasu tego życia biorą.
A drogie osma za pierwszą spieszy
W smutku skargach i zgryzocie
W ciągłych nudach i tęsknocie
I razkoz go już nieciesy
Syt wieku już zgonu czeka.
Już choroba bolejąca,
Wzięty reszty dni do ręki;
A z połowy sen ucieka,

Staw ci miasta wieżnia z złota
Dwpotrzebnie bytu śpiecha
A wieczor ciż Stwórca oczka
Zamiast ochłody zgrzy złota.
Już scena Farsy, opona zakryta
Niech no się tylko ciekawy zapyta
Jest że choć jeden, który się weselił
Z tego co los mu za życia udzielił?
Lecz to nowe człek tworzy życzenia,
Do których nowe nastaią cierpienia.
Ostatnie z życzeń myśl o bliskim zgonie
I to wiekszt ich kres wzbudza w jego łonie.

Kiedy ciężarem zgrzybiałości obarczony
Mistrz go dłonią drzewnąć się ośmiela
Zewsząd ścigany, od wszystkich wzgardzony
Niema w nieszczęściu już i przyjaciela.
Od ludzkiej zemsty, ich złości i grzysko
Gorzkiemi łzami skrapia przeżywienie.
Gdy błysk oświeca jego nocy cienie
Z wzgardą opuszcza rodzinne siedlisko.

Patrzcie prawe jego czyny
Ludzie nie czcijcie zawiści
Wymyślcie przyczyny
Winnych i zatrzyć pamięci

Dziwnikiem, skarpetem chciwa wszystkich dusza
Łowia cnotliwego męża;
I nad tym z boku dzień i nocy czuwa
I nad tym każdy myśl natęża.
Jak by ji odkryć w życiu jego wady plamę
W ustach brzmią przysłówki same,
Rozszerzają te wieść wszędy
Pieszą się jawnie i skrycie
Nazbyt zrobili odkrycie
Wynalezli w bliźnim bestyi.
Zmiast słabości poprawić,
W drugim ich z pociechą widzą
Starają go ji ostawić
Z jego oczu zazdrość wyzdzą,
A z dowcipem natężonem,
Mszczą ji nad obalonem,
I wszyscy z wielką ochotą
Rzucają na niego błoto!

Kiedy z woli przeznaczenia
Czarna rozpacz nędznym miota;
Serce udręcza cierpienia,
A umysł jego zgryzota;
Mówią ach to jest udanie,
Żal ten jest poezyi dworem

I my takiem szliśmy torem
A wtym niebytnieśmy stanie.
Tam gdzie iest chatka nisko
Licha schronienie nędzarza
Gdzie mi czutość łzy wycisko
Gdy mi iey się zwidzać zdarza
Gdy znim szczupły dochód dzieli
Dwszystko oddałby mienie,
Bym łzy z nędzy ścierpienie,
Wtem zaś się cieszę wesele
Widzisz coia czuię Boże
Co luos z tam mowi ako,
Wto niechce wierzyć może
Ludzie z twarda serc powłoka
Według ich mędrego rządania
Litość iest zawrotem głowy
Dziwactwa iakiś uburzania
Popęd iakiś romansowy.

Przestadawanie gdy nędzę uciska.
Bogaczom dany los sypie obfitą
Gdy sprawiedliwość swem mieczem nią (błyska)
Gdy zbrodniarz prędzi w świat (żyje) swobody
Bujnie sady powaga skupem
Albo wydarty od ofiary łupem

Kiedy do grobu smutna schodzi cnota,
A nad iey zgonem zatobliwe pienia
Gluszy brzek srebra i ciezkiego złota
Wtenczas sie w sercu rozmagaia cierpienia
Gdy sedzia wiatr, a sparcia laciety
Twardo stoi bostwa na mieiscu z wosku
Z hanby pustnem plami arzas swiety
Kiedy dla zysku albo też znaczenia
Dla pieszczot kobiet albo darow tanich
Sprawiedliwosci na tupo odda szale,
Prozno bedziesz w nocnym zapale
Szlachetne dusze szerzyć prozne wrzaski
I smiechem wam wrzekna czyliz to niewiscie
Ze Bdeatem iest wszystko na swiecie.—
Do zaciszy moiey wroce
To iest też niedaznienia
Na swiat me praktestwa rzuce
Prod ludzkiego plemienia
Przyiacielem cie zowie w oczy
Ten co w krwie twey szkielet broczy
Jestes z fatszem abezmanym
Bedziesz tu gosciem zadanym
Kłamstwo ab mowa pod stopy adiadliwe
Zamiast zian gasić, lac wodę oliwe
Pieri si skrytetem zrzecznie przeszywac
Wady tajemne w drugich adkrywac.

Gnoccie obmowa, i zazdrości za hodzić
Braci zawarniać, na ich życie godzić
I temu dawać pozór iakiś świętty (cnoty.)
Umiesz to: będziesz wśród ludzi przy-
Ach gdyby mi był zwrocony
Płynia mojego początek
Gdy w rodzinie ie tajony
Leżał iego pierwszy matek
Bez boiaźni bez zgryzoty
Nieznaiącemu istnienia
Rano słońca promień złoty
Dodawał mi pożywienia
Byłem czasthka niskiey trawy
Iakiś przezmaczeń wyrobiem
Zwierz mię nieznacił zamiast strawy
Iestem fes pożywnem sokiem
Sok w krew i mleko był zamieniony
A poprzez zwierzom wrodzony
Wroskoszy lubem zachwycie
Przypadkowo dał mi życie
Czemuż szal prawa niedziwzy mi dłonie
Bo żądałbym tłomaczenia
Bez mojego pozwolenia (słońce.)
Czemuż Bóg życie rozniecił w mym

Czy było moiem życzeniem
Mienić zarost kosy chwile,
Życie zatruć cierpieniem
Za garść kwiatów ciemni tyle.
Jaki cel miały jego wyroki
Na cóż być taki istoty?
Która po stopniach sławienia kroki
Nowe znajduje stopnie zgryzoty
Gdzie ludzie uznaszą życzenia wrogów
Gdy nędzny litości wzbudzi się
Mam się ja tam zebrać takich mnie
Gdzie sprawiedliwość stać mi się
Bóg mi nadgrodzić musi sowicie
Któż mi własność moją wzbroni
Jest mi dłużnym wieczne życie
Nie zadam z jego dłoni.

Bruno. Leugnest nicht die Gesinnung unsrer Blumen? Ansehen nicht Blumen sich das Entzücken zum Freunde zu machen? Opfern nicht auf diesem Feuerberge, dem Leben dem Feinde, manchem dem Helden zu Ehren? Wandelt nicht ein Hang zu Liebe, wie Leben sein Eigenes, neues sein neues Gutes, und Leben in Vorgefühl, daß es sich ewig kennt, und neues so ewig neu findet, die Unsterblichkeit gekannt?

Gundissin. Ein Blumenblatt ist dem Leben Theil, ein Leben nicht —

Bruno. Wie meinst du das? Ein Leben sein Theil, das Einzige, Heilige, Unsterbliche und das Nichtige, Vergängliche und das Leben, das Ew

Zbiór
ALFRED LEMAŃSKIEGO
Sygn.....Nr.....

Powieść o krakowskim powstaniu
w R. 1846.

Gdy mowa o wojnie, wiec moi Panowie
Ja wam opowiem com widział w Krakowie.
Było to Mosanie roku czterdziestego
szóstego, jak pomnę a w tymże lutego
kiedy nam na nowo kraj zawrzał wolności
A serca krakowian zadrżały radością.
Bo było co widzieć jak kariby był hardy
Jak po starem grodzie błyskały kordy
Jak wszystkie swobody barwą sparowane
Bo w roku mosanie a czapki czerwone.
Skoro wojna stała do boju sukmanki jak śmigus
Wisiał sztandar z orłem, chłop siekła trzaby
Na pawia na wiśle nasi tam wpadają
Tu z długiej lufy kosy niny walą
Tu znowu ze zwinkyrzą krakusy z nimi
A wszystko nad dydkiem wesoło jak z zimi
Miasto jak morze na koła huczało
Bo nikt z nas nie wiedział co się dalej działo
Bo niby nie wiedziano, że jest to wiedziano
Nikt prawdy nie wiedział na lego się śmiano
Tam mówi że w Wilnie wyszły Moskale
Ten znowu że trzy z nich Warszawę zajęli
Ten że cytadelle Poznańska zdobyła
Inni że wojsko Francuzi znowu przysposobiła
Abyli i tamci co się im gali
Bo w całej Polsce nie ich ma Moskali.
Bo w takich zdarzeniach to moi panowie
Nie chcieli z walki wiecej ni tamy w Tarnowie
Wnijść mówią ironicznie że się chowają bardzo
Wnijść kiedy z nas żaden tylko na zamek patrzał
Bo jakiś tam boicie się i dziwnie rzecz było.

Gdy w wolnym człowieku wolne serce bije,
Gdy w wolnym krakowie wrogi tron
Gdy Zygmunt z wrocławia królewic wiedzie
I krakowiak słynie krajem stoi, w tym
Że [illegible] - mu to ono to za duża [illegible]
O krakowiakami gdy za wolność biją
Tobyś nabił nawet Niemy i Czyż
Za zabicia [illegible] nawet za [illegible]
Za zabicia [illegible] nawet wtedy [illegible]
Z nakym Tatarowskim gdy Mahomet bił
Ubiednych murynow wygubił zła
A ztąd za [illegible] Im wolność miła
Lecz ja z nim prawi zamiast [illegible]
Bo wam i [illegible] nie [illegible]
Ale przestaję na czym to przestałem
Ono o tych wiśniach powiedzieć wam chciałem
Ale [illegible] z nim się [illegible]
Co [illegible] o Krakowie wprzód [illegible]
Ale przed powstaniem [illegible] czas mówiono
Że [illegible] Francuzi [illegible]
[illegible] Żydzi nacześny od [illegible]
Że zamiast nad [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] baby [illegible]
Jak [illegible]
Bo on [illegible]
[illegible] Grzegorzowski i [illegible]
[illegible] z nim [illegible]
[illegible] z [illegible]
[illegible] Niby

Vidy Demetrjusza chowrzest na pana
Iż iuday ma było brać się do roboty
Co zjadał baranky i spijał dobrego
Za chęci z Jerozolimy z lud co iż do walki
Pana zamiast wbiegła Które ieia krewne
Ci orężny ow stawiły mamiest złożyli
Z swadm nazwiska swoie prawy ii
Zakaziore nawrocskorzeat się po miłu
Jak [illegible] gnowali, a [illegible] sowarzi onesoie
Zostat dyktatorem o nich go bój [illegible]
Bono iuż odjekt, ktoż nikt nieuwierzat
Że na Dyktatorze takiego iuż zat
Bo wodak to zawsze w prawdzania lum bierz
Ii wtey stanem zawiemy iak wrzeciona druga
I w końcu się za to bernie Juliusza
Ale Jerozolimu najwięcej bolało
Że nie mógł tak działać iak mu wypadało
Aby przez wszystkie nad Krolów nad mowi
Bo mu to nad wolą a nich, wiedzy nowic
Że to byt z Dobotki, wyjścia go nie znali
Ale ia go znalim on pomoc ci dali
Ci mi dam na Boga z ubajoli ich byli
Do walki za wolność przeciw narod wrogi
On syn Katarzyna Carskiego Juliusza
Zaplatat zadnej Cara miłości woli
Pomnił nas ioną, ojczyznę i mana
A potrzeb narowai ojczyzny z niewoli
Czasu to on na tych wojsk w Panyu Londyn nie
Wszystkim i na Lizbon i na Ostrowie
Nawet nikt ci gdzie nie mat wypocznie
I nikt się [illegible] nocowat Brod dania
Dnia [illegible] w drugim pomarzy, ty Boże
Jak na to nikt [illegible] dowiem —

a ja

i ojciec go smutkał bo mówiąc pisał gorzej
niż tak głos ojcowski nie bójdź w bitwie -
Niż bom Lżej Bóg zwrócił w gościnach wy y mnie
Całat bez wiedzy do chwili wartania
Poczekiwana gdy zabłysnął piorun
Zostat uderzeniem w ołtarz Dy [illegible]
Słóż ku [illegible] właśnie, bo Sekretarz [illegible]
musi pisać wszystko jak mosanie wiecie
Wiec [illegible] gdy [illegible] gdzie na złe [illegible]
To Hastine z Tystowskimi, [illegible]
Chciał go zdz zgubić, ale [illegible]
i [illegible] dziś z [illegible] zajmiemy się,
Co noc nie [illegible] [illegible]
Że Polacy nigdy nie mogą się zgodzić
Ojciec był w Krakowie [illegible]
Profesor Wiśniowski jak dobrze [illegible]
Wszystko się [illegible] [illegible]
Że [illegible] [illegible] [illegible]
Król aby go mógł wynieść z niechęci -
Na ministra Skarbu albo Wojewodę -
I imieniu obydwóch ministerstwo brał
Lub chciał kraj [illegible] [illegible]
Nie w [illegible] [illegible] [illegible]
W [illegible] [illegible] [illegible]
Bystrzycko na [illegible] [illegible]
Z biegiem lat [illegible] [illegible]
N[illegible] Całat [illegible]
Byłże [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
a potem jak zawsze [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
o Karkuli [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Wiz tym [illegible] [illegible]

I Skrzyński

Opuszczony!

O z Smyrny mych tyce ulaw More
Bo ida co ig we zbroi Dy rita rano
a mazanie Dy rita ro mo anie gra w wisna
Wisnu iatii iati nabla w oczy blyska
wisnia wisniowstrigo co chodza fia ure
Smyrna co sie stanie, bodacy Dy kradury
Jy sowstri ran idaj w boi aini a przody
Zejat tarf dwubarwne wotnoi znak
Zwieży
I w dziet Wisniowstrimu wtedy ona sie
Okrut za mna do Chadri hey obywatele
Dia nie tati on wotat za mna hij Panowie
Wis stuiat Demokraya obroli w Fiatowie
Mna) radia dat w Chyrtu smyrnij ulicy
I Boz kazdy woi o lem w darij kamienicy
Wis wtabitej sam panie bo Dy kkatat nowy
Zwrat wis dyktowai wedle swoiij gtowy!
Jno ogath ulii co i rozlepiai matat.
Do dostawat, to nadat to pisat, to mazat
A chodzit mosanie w lij darfii nedaty
Tat gdyby n' i iati, iatiby iati dwiaty
Jmyslet zi iuti ta komedya fimita
Ey Mnei Li mosanie to Chwarpspotita
Chyba nie wiety wsale czym to pachnie zdrada
Com tytko pomyslat w tym Dy bosti upada
O Smyrnie nij braia. Kto sis tu odmiela
Wynywai Hor Chadri z nok obywatela
To mu caty narod Jz wtaz za prowincyt
I wzrokiem Hadetiowi Wisniowstrigo zaminyt
Odpowiad zawota, a komlen mosanie
Cu go chcen? my tubij nie znamy nij Panie
Ty mi nia my Panow tu Chwarpspotita
Odpowiedz Jmdtwo z kod spotco? Kwicita
Wisniowstri odpowie my was tu nie znamy
Wiec da tego dziwij stasz za odkrzamy!
A Tys Kto mosanie zawota Dy bosti

Jezyk swoy Wiarę swą miłość Ojczyzny Krakowianie
Gdyśmy wziąwszy z tamtąd Bożego postanowienia
Ruszyli się Polskę od krańca do krańca
Z Jezusem Chrystusa wyjeżdżając z zgoła
Budzili lud za wolność do boju
Nie rozkaz ani Ojca Narodowego żywota
Gdy jednych na Sybir wysyłał despota
Gdy inni pod kulą moskiewskich zdrajców
Gdy inni w Spielbergu lub kwiatkami tyrana
Gdy inni z rodzeni od własnych ojców
Ginęli pod kulą moskiewskich zdrajców
Gdy serca ~~Ojczyzna~~ Ojczyzna bez chwili wstrzymania
Tylko łaską Boga ustała rozlewanie
Lecz za wolność dało znak do wojny
Żyć sobie w rodzinie zasiadłszy spokojny
Gdy z nich wpłynęła Rewolucyi nawa.
Ty nasze najświętszy skarb drugoż prawa
Nie znamy. Inaczej. Nie znamy żadnych
Pakt. Co manifest. znaczy artykuł zwarty
To nikt Ty z głowotnej znowu mgły
Tu do mnie Polacy. niech zdrajca umiera!
Gdy znów znowu rzucił się na ten odgłos. zdrada
Czy dziś na młodzieńcy uczciwej wyprawa
Ojczyźniwszy zbłądź? Krzyknął do dwóch
Do mnie. a tu dziś nie nie wiary
Car dał bóg prawda na owo wezwanie
Żadnej odpowiedzi rzekły wyniósł Panie
Swe Senatory Turnaty Gorce
Nikt iak mnie do mania gdy za mnie
Nie mając nikogo co go mógł
Cesarzowi zdradzieniu gdy nie chciał umarać
Nikt go nie sprzedał za dobra za Kato
Bobyśmy mieli za to wielu nie pia to.
Mam

Ale na Michałowi gdy pod Głowem bitwa
Żórnie iatos zatrwa wpuszczenia gonia
Bo mu nie należy bomnie był w tej bitwie
Lecz za to we wsiom iatke Granady widzi
Kiedy Bernat Iarosła zaś Suwarów drugi
Dał znak a krwie bratniej poplynęły długi
Gonij iatr lemtem) nie daiąc ich żołnierzom
Uzbroić na siebie synów cudzej matki
Chciał zniszczyć w Polszcze Polaków oddalić
Mordem Stabrowski uspokoić Krakowa
Wtedy to w Sandzie nad Dłowem dziwny
Zawołał; Niechaj będzie wśród nas nie zmiarły
Krwią idzie z Boczmii głowy obadwaczy
Tej nas Lopnian Ogarzy o Jana,
Dobyć się to im by go zamordował
Lecz mówią mnichy po śmierci wydował
Bo iuż i boiarza i Prorocza Panie
Był w Sku Rakuszan konało powstanie
Krwa byłe rudzyi zaś ni zdanie
Nie mogą wyłudzić wygubić Kurzanie
Wydusić mocami a nie brać w niewolą
Pod Górki Zamienie w pół pole
Gdyby im była Galicya zdobyła
Gdzie iuż wzrosła w moc Pan rozpoczęła
Tu zwierzchnie Smyrna Konstia i Włochy
Dwoi wrogowie Krakusów zabłysły
Wtedy Lobymeni zawrzy zaradowcie
Ale teraz wojtaki bij rabaj mordowcie
Bo tylko w ten sposób można ich wygnać
Bo tylko w ten sposób można Polskę zbawić
Ale nabyszkowie chcą dokonać zdrady
Wyjmie

uformowali zdaży Kawalerya
Lisdrau ze w gorkim przyjdzie wziąć
Dzwonkowskiemu zleca Obowiązek Lisiey
Boy z ludem przeciwko Szwedzie
Iw trzymać ze Szwedzie Wojsko rozjasnem
Do C.K. Mu Nawiskiey pomoc w prawie
Prydatu ze mieszczany bez nabodu prawie
Nie z gimi od Szwedzkiey Kroci
Jego pewnie wojsko prawi o zyde
Aby zaś nie zostala
Bo w oweas w podgórze byto stulonym
Wsie rozkazał aby w pierwszych dniach
Z zawisty na pomoc do miasta spiesyli
I dali Lis ze stato takim wynikli
Za pierwszym wystrzałem do miasta
A mai z Dzwonkim albo w jaki oycizni
Albo w murach wiesty lub w niwoty
Jeszcze z prawie Kiedy wrogow straty
Kiedy Linii no koto nabych mordowaty
Gdy ich raniony wzniosty
Gdy Polsce zadawał wroy ostatni cisty
Oni nas Kumyli ze Brandys idzie
Ze Brandys y zabawszy
Polit nam na
Ojcze da ze pan Boy Swoim pany Polska
Tatig
Ze Kiedy
Chociaż mu nie
Na zawsze

I zasiało mi się po tej smutnej biedzie
Bo kiedy chce ktoś o tym mieć długo
To Lambin w nat-mowie "ma Krambo ikuś"
Lecz nie rozpaczajmy bo Bóg ubł na niebie
Będzie kiedyś lepiej w tym biednym Krakowie
A gdy na wiktuały [illegible] ci w lubie
To wam coś nowego opowiem panowie

Emissaryusz

Znacie mądrego z radnym włosem
Z łopatkim w ręku w Rynku orała
Gubiąca [illegible] zawsze [illegible]
Wymyślił się nagle gdzie różne pora
Z tych rzeczy tym cło rada kredki
A jedym [illegible] kady po ziemi
Poznał krok wojska pewności a cieni
Żeby się w dzień nie potkał z nimi
Bo tych krokim krokim nie baczą czasu
Przeszedł parów i nie wód lasu

A gdy nie wogi zmknęli dali
Wtedy do miasta z lasu wychodzi
Panan dzielny do swych gorąco
Pisze ich że oni mu radzi
Bo im coś długo i długo prawi
Oni to płacą to znów się śmieją
Każdy kuchcia strzelą się bawi
A im nie oszy błyszczą nadzieją
Że będzie błogo w Rzym zmartwychwstaniu
Zmarł w wojnie bez pożegnania

A na kalwaryi z zwiechowa gotowa
Czeka żebraka tak gołe dziwy
I pieśń pieśń dawną "Polska" królowa

Modlić się

Módl się za Polski lud niebożątkowy
A głos Jarantka jak niby świsty
A głos jak pawny miłemi wiary
Że lud w około dziwim przyszły
Z pjawum pod tona o śpiewie dziwy
Głos jak jała płynie nad niwy
Módl się za Polski lud niebożątkowy.

Potym im śpiewa ci jak syn Boża
Jak dziś lud Polski na krzyżu tona
Że we krwi brani rzekli ich wroga
Jak w krwi chrystusa rzka zbawiciela
Lecz on na krzyżu grzechy przebaczył
Swoim żal zmazie najtrudniej winy
Więc niech z was brania nikt mi nie naraża
Lecz Jezusy wyznali wroga z krainy
Gdy zmartwychwstania udowodnią dowody
Krwawy i jeszcze gdzieś w obce strony

Znacie murarza co w Krakowie
Niby dla siebie dziurka roboty
To na klepsanu na przedmowie
Znów nadrybiarka pomimo roboty
To na Zwierzyńcu to wśród Kazimierza
Mówi co z ludźmi gdy mało nawarza
Temu powiecha dobrze powiesza
A gdy napadnie dla biednego oteka
A że upada w długim wakanie
To mu coś prawi o zmartwychwstanie

A gdy na drodze nędzarza ujrzy
Przeżegna się litość dla biedy ci dziwy
To mówi Jezus mu coś do ucha
To od żydowy nie lepszy z małpy

A za

A za rogatką w niedzielną dobę!
Gdy Li do karczmy zbójcy nowi mają
O rozdawaniu łupów żałobę
"Piją" do was! Obrazą to mają"
Gdy Li rozpoczął w opowiadaniu
To im coś mało o zmarłych zmartwychwstaniu
Znacie morana, djabła, gorzała
Znacie żydzina, kiedy mu wyszła
Jegra, gorzałka, karta, mostrala,
Co lichwie między nami nie zmiła
Co dziś, jak piasek do zębów zgrzyta
Jutro do węgier nie handlarz zmiata
Co dziś w Stambule, jutro, w londynie
Dziś u wiedmiaka, znów u papieża
Dziś w głębi lochu, jutro w Parnasie
A dzisiaj mistrz zmartwychwstaniu
Znacie ostatnia co z was nie lubi
Co dla swojemu bliźnich wolności
Wyrzucił Li z pomy duszy miłości
Co kogut pół [illegible] suchy morduje
Co mu wtedy wyssał wychudłe lica
Chlebem powszednim cierpienia boski
Ukrzyżowanym Chrystus grób zubienia
To Emisarjusz Edwarda Dembowski
Co za to wstępstwo w oknie z okna wyrzucił
Chciał by ustrzedz Rzwon zmartwychwstaniu
1848

Zbiór
ALEKSANDRA BIRKENMAJERA
Sygn. ..... Nr. .....

Pani Twardowska.

Ballada.

Jedzą, piją, tłuką, łoją,
Tańcu, hulanka, zhawiła,
Jadwicie Karczmy nierozważa;
Cha, chi, chi, chi, hejza, hola!
Twardowski siadł w koncu stoła,
Podparł się w boki, tak bajca,
Chulay dusza! chulay! wola,
Mniejszy tumaki, brzeszczasza.
Kolwierzowi co grał ruchu
Wszystkich dacie i piątaca;
Swiętał djabła, kato ucha
Jeszcze kolwierzu maszkaiąca.
Na patrona sie trybunału
Comilczkiem wyprozniał radel,
Jadzwonił Twardzka pomału
Patrona robi się Skondel.

Jednemu z nas myciał trzy szczutki,
Dwa dla strzymiał trzy ruczki
Smoknął smok i djabełkiey wdziękí
Wyłoczyłe dla pół brzuchi!

Idem gdy wówczas pisał z Belicha
Kilkich zamiastat zaczęrzyłeś;
Patrzy na dno co u licha?
Po cóż ty braci zamiatał?
Diabelik to był w wódce na dnie
Jeszcze niemiec szpiczasty skusa
Aktorek się gościom układnie
Zdobić na potrzeb i dać susa.
Kielicha aż na spodzie
Rada rozmie na dwoje tocie
Nos jak chaczyk, kurzy nogi,
Krogulcze ma paznokcie.
Ach Swarda wski, witam bracie
To mowiąc bieży obsesem;
Cóż to czyliż innie nieznacie?
Jestem Mefistofelesem.
Wszak zemnąś na tyrze gorze
Robił o dusze zapisy?
Cyrograf na tyrzey skorze
Podpisałeś ty i bisy.
Maty słuchać twego rymu.
Ty i ak dwa lata przebiega
Miałeś sobie hac do Rzymu,

Żyd ci dam kóstwa iak fuzge.
Ekuz i siedem lat uczeldo,
Cyrografy na daley miesiący?
Z czarami drzeczka piekła,
Chri myślisz o podrozy?
Ale zemsta chce lenima
Nagrata cię w naśe sieci
Za Karesma Rzym ię nazywa,
Stadz ani ft na Swadzeci.
Swandowski do drzewiom ię kwapit,
Na take diedum cuerbum,
Dziabet za kontusz ułapit,
Agdeii ft nobile cerbum.

A ta pocesc dusa rada
Przyiedzie iuż na tatarzyc głowa
Swandowski na koncept wyrada,
Ft zadacie trudnose nowa.
Ktory w kontrakt Mefistofela,
Iam warunki take pisza,
Po latach tylu a tyle
Gdy przyjdzie cebrzebrac duszę moią
Będę miał prawo trzy razy
Zaprzedz cebie do roboty

A ty naytwarnieysze rozkazy
Musisz spełnić co do złoty.
Patrz oto wóz karetny godzien
Koń malowany na płótnie
Ja chcę na wozie na koźle
A koń niech z kopyta tętni
Skrzeć mi przy tym kleszcz i piarka
Żebym miał czym konia oklastać
I wymyśny gmach w tym dziecku
Bym miał gdzie na popas stanąć
Gmach drzeć z zielonych orzecha
Wyroki pod szczyt krzepaki
A boże żywanołuki ma być strzecha
Zabita nasieniem z maku
Patrz ta na miarę cwierć
Cal gruby długi trzy cale
W kawałek z makowych kiścrek
Wbij mi takie trzy gwoździe
Niech Sofil duchem skoczy
Konia czyści karmi poi
Potem bicz z piarka ułoży
I już w gotowości stoi.

Twardawa dościadł biegusa
Probuie pod sho kón zwrotnie,
Stępa galopuie, klusa,
Patrzy aż iuż i gmach iuż potom.
Co mygrabi pauie bitwe
Dwa draga rzecz nie skończona
Trzeba skapać się w tey miśce
A to ieft woda swięcona.
Djabeł kurczy się i krzyczy
Że zimny pot na nim bije;
Lecz pan kare sługa musi
Skapać się bedak po szyię.
Wyleciał potem cały zgrozy
Obrzucił się dbrum, parzkna[d] rozni
Teraz mowi w naszey mowy
Nazgorzałbam ad by[ł] tarniy
Jednoż nieprzeyaciół bedzie
Teraz potrzeba moc czartowska;
Patrzay oto iest kobieta
Moja rodzona Twardawska;
Ja na rok u Belzebuba
Przyiąg za ciebie mieszkanie,
Wiec przez ten rok moja luba.

Z tobą jak z mężem rozstanie
Przyjdzie mi smutne
I posłuszeństwo bez granic;
Tamuje to jeden warunek
Przez całą zgodę za mnie.
Dziabet do niego pójść musi
Pójść aby zwrócił do łamki
Oczy jaśniejsze niby słońca
Tymczasem mię bliżka tłamki.
Gdy mu Twardowski dokuczy
Od drzwi od okien odpycha
Tymczasowszy dziurką od klucza
Dotąd jak cmycha tak cmycha.

A. Mickiewicz.

Sonety.

Komu ślubny opłatek z wieńcem
Hostia czysta z oczyszczeniem
Komu ślubny opłatek z wieńcem
Pewnie dla twego kochanka?
Wydaj się ty z rumieńcem
Komu ślubny opłatek z wieńcem

Z róż, lilii i tymianka.

Jednemu oddaiesz wieniec,
Z róż, lilii i tymianka;
Każda ci druga, mito dziecię
Ty ieden niemu oddasz wieniec,
Dostawsze trzy z rumieńcem
Dla niespiesznego Kochanka;
Gdy sprawiedliwy bierze wieniec
Z róż, lilii, i tymianka. —

Przypomnienie

Sonet.

Laura! czyliż te piękne wiekami nadtych lata
Jeszcze się kiedy twojej malują pamięci?
Kiedy tylko my sami tylko i Sfory kwieci,
Obac nieba cieli o reszcie obcego nam świata.
Chłodnik co się zielonem iaśminem wyplata,
Z drzewiek, co z miłem szmerem spod liści szybkości
Jam nas często wzajemne tłomaczących chęci
Porwny nocy milczenia ostrzegała brata.
A ty gdzie spać kładąc twojego wyjrzawszy okna
Świecę pierś i z płótna pozłacone pierścienie
Baskiego rozdziałom tło ozdobnie przydając mroku.

Wtenczas serca porywa słodkie zachwycenie,
Usta się spotykają, jako gdzie w ogniu
Dusza ze ciszy i przestrachnieniem mieszają się
Westchnienie.

A. Mickiewicz

Ubogi to ja światu sławę,
Bym niemu miał hołdować;
Lada dzierż oczy zamruże
Na cóż przyda się frasować

Niewolę ja przy spokojnie
Bo tej z tego co los daje
Rzucam zawsze wdzięcznie hojnie
Choć mi czego nie odbiją

A cóż mają ci w korzyści
Co na próżno mozgi suszą
Gdy Natura dług swój rzeczy
Wszystko to powrócić muszą

Gdy więc niema nic takiego
Co bym mógł wziąść z tego świata
Tyle pono tylko mojego
Tem wesoło przepędzić lata

Odpowiedź Pana Korzeniowskiego na pytanie kiedy będzie przeszłością.

Gdybym rodziców kochanych
Widział w starości nabo siwy
Nieszczęściami nieznękanych
Ciałkiem, byłbym szczęśliwy.

Gdybym widział ulubioną
Pałrzac coraz z bliska tkliwszym
Dobrą matkę dobrą żoną
Byłbym ach byłbym szczęśliwszym.

Lecz gdy by przeczucia nieszczere
Którymi się każdy truje
Wrociły wyczyny ścisłe
Byłbym nay szczęśliwszy z tuzi.

Do Wolności

Wielona rozszerza w nie trzy pata
Zdrogiey ptak wolny nie latwie.
Oczy do Gory wzniesione miata,
Kedy ſię poć nogą z gac ſmie.
Włos rozpuszczony chrzywad cisto
W ſtroy ię nieuczności przybrata.
Oos, mikry mówi: i tak ſię zdato,
Jakoby ſmiato biezala.
O Wolności! corko wyzokiego Nieba
Jakie na ſiemi tyto ſię potrzeba!
Jen ci, to posag wyſtawi ſwiat mtody
W tenczas, gdy ieſteś niemano miłody.
Trudy pedzasz wygodzie ſtarzyto
Ani, kroniz kiedzba ſpomazeni tyto;
Nikt ſobie ziemi niegraiza z pletem
I nikt ſię pieniędzy nie dziwi z złotem.
Ani znad raden eſtanowitych ſtow dawcy
Moci ustawić
Pycha w nienaturowaiach ziemi zagrzebana
Vierozdawata nazwiſk ſług, panâ.
Sama w pośrodku swoych kwiecion bogata
Nieznosta niewinnego ſmiata.

Sława, która dziś krewiz się ludzka, spadłe
W sámym rolnictwie żyła w tamtym czasie:
Za nagrodę wynalazcom dano,
Że ich pieśniami wszędzie wsławiano.
Rozkosze ich ciała, w. mod tak ziemskiej,
Zbiegał się na głos słodziuchna pieszczony,
Świerz od krzyża strumień czystej wody,
I pierwszy owoc, który dał szczep młody.
Miłość ich samą płodnością nadzwana,
Jak rzym mieszkańcom względem upřzedzona:
Prócz: że Rzeona miła i niepłochliwa;
Kochamiż szczerze, bo ona mię kocha.
Jedność prawo zniewalchnościtam miała,
I sama tylko dziś rozsądzała.
Bo starsi tłomi głosmi wszystkich nierządzą
Sami się zgodzą, kiedy się kochają.
Mamki sobie wolno co myśleli:
Języka złości ieszcze nie wydzieli.
Łganiem świerze, było tylko rzadkiem,
Co dziś zmieszano wraz z urągowiskiem.
W czas dnia świątego po Bożym oficzu:
Brzeza się młodzież, koło Lubý, prosząc
Sam swoją miłość pasterz umiał, śpiewa

Jak iak go małek nie skłonność iego zyma. —
Zadnych prawideł mowienia mieszaią,
Florem drzissay tak nas przyciokaią;
Natura swoiey sobie stworzona sile
Mowita krotky, a mowita mile. —
Wolności. matko prawdziwey wymowy.
Ty sama chyba wiesz, iakiesi słowy
Wyrazić można, że cię iuż mamy!!
Niemasz wolności, wymowy nie mamy.
Napisać, po stołtym zaufania nikt
Zaszynad zwolna niewierzyć ostatek ostatku
Potym się zazdrość wkradła z mocy nału
Lpe owce Ludzy piknieysze ią zdały. —
Wraz się zawzięta zdrętwić miłość natura
I wielka ziemia zrobiła ią ciasna. —
Każdy ią silił czyli moc czy zdrada
Nie to co lepsze wydzierał z sąsiada. —
Tak chciwość przyszła a znią tyle złego
Z których nayprzewodzi prawo mocnuyszy.
Prozno natura za słabszym mowiła:
Niesyta ią porzomoc zagłuszyła. —
Dopiero Cesarz iak zwyczaynie tyran,
Lud zaćmiony do wokoł sobie zwabiwszy
Chcąc bronić swoich ostatek wolności

Przeciw gwałtownej Kupie przemocności —
Stąd stowarzyszenia swój początek miały;
Które się pierwej rolnie opierały
Bez krwie rozlania i bez losu wojny:
Aż wreszcie przyszedł Belus niespokojny.
Ten pychy pieten: jeśli był ostatek który
Równy mu: stłumiał w sobie głos natury
I wszystkie względy braterskiej miłości
Rzucił się na cię, niewinna wolności!
Tyliście krwawe drogi sobie ścieli:
Płynie krew, której dotąd nie widzieli.
On nią zbroczony, tych na koniec wali
Co się świętego ołtarza trzymali.
Po trzykroć ręko podnosił rozmiały,
Po trzykroć ukrycie cośgo zatrzymały.
Wreszcie rzekł: dzisz się, że się cos wzdało,
Posąg twój święty na ziemię obalił.
Rzeki aż w swoim biegu zatrzymały
I do swych nazad źródeł powracały;
Słońce nie mogło potrzasać się rano
Widzieć tak ciężko ziemię ubraną.
Żeby pogardy więcej sprzyczyniono
W tym miejscu Bałwan Bela postawiono
Przed którym potym krwawa ofiarem,

Wolność i wiara legły jednem razem.—
Takie upadła, Wolności bez winy!
I od tey zaraz nieszczęsney godziny
W szedzie ich ścigał, cały, niprzyjaciela
Wieczny następca zuchwałego Belia.—
Gdzie dzikie lasy, nieprzebyte skały,
Tam ją gonioną wolność ukrywały;
Jeżeli bardziey jeszcze pokorzyto,
Pod swoy szlachetny tam trzeba było.—
A potym przyszły po długiem lat biegu
Czasy; gdzie maty (Brzegu) przy morskiem
W swym szczupłym kącie tyranow wygnawszy
I wolność na swey stolicy posadził.
Ale daleko od pierwszości dawney:
Wiele ieszcze ma dzisiaj Lykurgiey sławny;
Wiedy z nią razem wzrasta i bóg krwawy
Przy ieg posadzie kładzie posąg sławy.
Ani stroży tak, iako przed tym, miasta
Ale wojenną zbroią przyodziała,
Siedzi pod nogą przyciśniony stekiem,
I cudzą ziemią pokazuie rękę.—
Ten ołtarz który zamiast kwiatami
Zdobiono przedtem; wtem czas ofiarami

Wprzód ludzkiey spytayż, z w dalekie strony
Nie[illegible] mieszkańcy[illegible] Sparta[illegible] zaślubiony. –
Bolobrzeg wolność i Rzymianie mieli.
Poddańczych się w niewolą przyjęli;
W tym, w którym była wolność mieli
Woyny bron Rzymska pewnie przynosiła.
Wolności! iakież z Nieba wychodzisz
Spokoyność pierwiey na ziemię sprowadzisz;
Potem życiem twoim się wyniosł z innemi
Rownieg piękności Siostrami twoiemi.
Miłość dobroć obok z tobą tyły;
Areby smutną ziemię pocieszyły.
Potem na serce twoie się zakluna,
I tego od nemi słowy napomina:
Córko! mowił on, pyszy idzies z nieba stronie,
Gdzie tak Wolności ledwo poważone.
Pamiętay tak dawno zwolni się z siostrami,
A nieb dzisiay między Ziemianami
Tyś bydź powinna bez pychy zazdrości;
Bez próżny chwały, bez nadzieyy płinności
Tyś bydź powinna dzielna, wspaniała,
Litosna stabeszym i dla wszystkich cała
Gdzie dziś znaydziemy te wolności znaki?
Gdzie miłość bratnia, i gdzie względ iednaki?

Kto się tak takiego nazwiska pozwoli,
Gdy dla cudzego życia lub niewoli?
Jeżeli gdzie będzie, będzie prawie z tuctu
Co żadnych przyczyn bliźniego nie tuszą;
Sam z własnem tylko dobrem zapomnienia
Albo że wszystkim, że krain wypędzona.
Tam niewolno obrazka jéy czynić
Głośno, chyba aby życie okrzyk obwinić.
Skryta ofiara tylko w sercach mieni
A przed wyniosłem okiem się ukryła.—
Wolności! dziecię najwyższego Pana
Za nieszczęście dzisiaj pocztana!
Z której miłości w kacie być się trzeba
Jakbyś niebyła nigdy córką Nieba!
Jak wiele jeszcze mowić należało
Co z naszem wstydem i twoją chwałą
Ale prożno się na ten zamach zdaje;
Bo co napiszę, to mi łzami zmaże

Z Opery Dworzanin na Gościńcu!

Ludwik.

Zbiór
ALFREDA BRÜCKENHAJERA
Sygn. Nr.

Szlachcic wiedzę kochać przyrzeka
Że dla niey cały wiek strawi
Lecz lekka natura szlachcica
Nowości go nay bardziey bawi
Mimo kobiet wzdęcia
I gniewu przez trzy minuty
Niemasz przeciw postanowienia
Nay uczęstsze są katamuty.

2

Wyjdzy mościa panienko
Wzrok ten nayprzewrotnieyszy
Grzecznym dla każdey kobiety
Choć iedney serce dziedziczy
Nawet nie może tego czynić z dziecka
Nieufny zimney figurze
Co zdaie pustelnika
A diabła nosi w kapturze.

3

Kto na napchane katuty
Każdy mu daie tytuły
Kto brzuchaci stołym moy Panie
Jasnie Wielmożnym szczęśliwie

2/2

Lecz żaden się na świecie dziecie
Niechce Pieniążki rozsiecie
Ten co rzetkiem tłyszczat zasnie
Gdy gaty Wietmorność zgasnie.

4.

Nie gnieway się Pan dobrodzieiu
Padchlebiać w czas to nieszkodzi
Do Chrabiego mow pochlebia
Pewno nic się niedostanie
Ale kto choć bez urzędu
Mow dobr jest do Senatora
Niecomylnie przez wzgląd
W ciebi w Rękę Ludzora.

5.

Pocieszne rzec mogę śmiele
U Panow mody naszłej
Sławne obiecuią wiele
A za nawyczay nic niedaią
To bydź inaczey niemoże
Świat się obrocił na nicz
Wolę Ostrzycka, opatrz Boże
Stirki Panskie obietnice.

6.

Nie dziwuie się piebrze prostota
Lecz to powinno przestrzedz.

Gdy prorok chodzi 2d. ptoka;
a iednak go trzeba szczycić.

7.

Pro rebrzic Laski u Nieba
Krolewskiey Ministrom trzeba
Ministrow Kardy Pan strzeże
Kiedy interes wyciąga
Pan srdzisty w cpaniu się stoi
U srdzisty proźna prozby.
Prostak nędznow daie
Warzycy emy proźna rebrzy.

8

Zołnierz dla Kraiu obrony
Kiedy się po cwiczi cały
Winien nawrzynem wrzeszczy
Skoczyć przez pełne chwaty
Niewrele bycrzyna przeka
Naty co iak by na zgoła
Nawiecisty drzinga bty chce
Choć prochu nie wgenat weale.

9

Nay prorok pod drzewkoczinami
w rebro bytem pod ctrzedony

Z waleznemi Legionami
Pozniey Hankiem Zaraony
Bytem z pod Gdanskiem Ze zewem
Przystanem i Grudziądzem, Gniewem
Gdy tam nie iednej figurze
Polacy dali po szturze.

10.

Karnycray woiownik stanowy
Nie lubi gnuśnie spoczywać
Chciwy corar nowey sławy
Gdzieby świetne Laury zrywać
Stąd na przeciwstawem Wartmacy
Or z Kapitulskiem Naradzie
Chcemy przemyszlyć tych braci
W nay pierwszey Da Bóg przygodzie

11.

Na iednę siadł Borzek Skrzydlaty
Wtorzy nę wdzięki, cnoty, zalety,
Na Drugą wdzięk inney Kobiety
Perły, Łańcuchy, Dukaty,
Dał waszę wrzącą mego Lubego
Bądź uwielbiona o święta Cnoto
W mioda się wzorzy złota.

12.

Czy to iest w naszey naturze
Kochać się w starey figurze
Gdy młodzi Chłopcy w Mundurze
Drezyer czeka, przeydzie po skorze
Wiecey czy nad cnoty Bogactwy
Wasiek postarzeiąca prozby.
Cnoty i Bogactw iest nam obcy
Bodaj czyli mierne Chłopcy.

13.

Stoy mitersz skochiony
Egzorcizm nauke dattat
Szpital chorych Kasztany
Z iepiercm za mięsem rozstat
Ale piekonicu Jntrygdzie
Jestli w towey praskere rabawę
Pięcia dziś Kasztanki widzę
Nay rawilszym wyzwat sprawę

Piosnecka Jerefere

Tak to idzie na świecie
Żołek choć raz kochać się musi,
Cięszko ratuie, a przecie
Znowu go ćty Duch pokusi
We wszystkiem, mieć mi miłem
Cra y nie przyda kochanie
Ale kochać Baby stare
Trzeba bydź z tłustem mospanie

Prawdę mowiąc, y Babule
Maią ter swoie powaby
Jeśli ma złotko w szkatule
Można znaleść wdzięki u Baby
Ale gdy przez Boga kaze
Taka się przy nas godzi stanie
Kochać y gotę y stare
Trzeba bydź z tłustem mospanie

Do Jerefere

Kto chce opiewać kobiety
Musi pendź rzeczy rozliczne

Mimo ich wielkie zalety
Są to fftotki miftyczne
Ci co ktoś nań zdarzynaią
Nim oswidcza, chyci frezere
Niech się wprzod dobrze pornaią
Jak mi radzi Bereszere.

Podług mnie sto lat niewiele
Bez zpornaí kobiet chimerki
Przed slubem aniołki wcale
A po slubie diaczerki
Komu się wydarzyło licho
Złapać takową Małżonkę
Niech ze wkącie siedzi cicho
Jak mu radzi Bereszere

Lecz niccaty rad niewieścii
Jak bydź może pochwalony
Wszak y dobre się w niem mieści
Skromne Panny, wierne Żony
Przecież kto dwakroć się ożeni
Ten ma w Czyśćcu ceremonie
Jak wszyscy dawiedzą sie mi
Jak Xiądz Bereszere.

Mazurek Miata Olechna.

Witam miego Gaduleńka
Znalazłam go przecie
A chociaż ieftem maleńka
Przy Dam ię na Swiecie

Nie w szyscy wrzattali
Dąb by dziś przed Rożdziem
Y My Dziśiaj choć tak mali
Da bok wiekszi będziem.

Terefere 3.ci

Orkiestra ieft nasz Swiat cały
Patrzarcy się Kwiat nety
Tłuste prozniaki, Cymbały
Wattórnie, stare Kobiety

Jak bęben przeszczy dewotka
Zirch ian na trelik na Skrzeci
Oczy podobny do Plotki
a Trąbon jetno na Dworcu

Pan się puszanem mianuie
Kontrabas ni by obłuda

Dworan Attowicz wtorzie
a Głupiec zwyczaynie Dada
Śpiewaią do Parawanu z Karykaturami

Roybym przeszedł wszystkie stany
Biorąc złota ar do zony
Amatarbym na Parawany
Tysiączne Karykatury.

Zbiór najrzykład tych Jchmości
Kotko upatrzymy po Mieście
Bo scieżkaią bez rezerwacyi
Czyste są Karykatury.

Lub ci Szumni Dobrodzieie
Amatorowie u Kto nowi
Z Ktorych Karykaturniby dzieie
Zaszły godne samych Krolow

Wziąwszy protekcyią maski
Zbyt obficie w przyrzeczeniu
Cała na tym Honoru taska
Że pokazuią po zamienia

Jadrzejs Pedawy ureni
Co za swietne wzięli prawo
Pogardzaią Drietmi innemi
Ky sobie tylko tie prawo
Wrocili co ruchow udaią
Zachęcaią do bratwy
A sami się wkąt się chowaią
Czy ste są Karij katury.

Kas pod Pandomienem
Elmusia

Gdy ná nawy woli nieba
Za taicer Pany bogatymi
Nie radzo ié nikomu chleba
A co kto masz pożeftań na tym
Obdarz nisze cych dobrymi swoimi
Biednym udzie dowego trzoja
Jonnych, ztodzieiom
Nadto nie radzieray nosa
Gdy ci się wydarzyło
Wejdźcie do Hanu duchownego

Nauczay cię wam nie mito
Niecny nic blirnienu tego
Gdybyś usiadł na krzesle
Sprawiedliwość miey na rozkazie
Niech równie ciebie dotyka
Stan magnata jak robotnika
Gdy Król wiernie cię do rady
Radę mądrze w krain potrzebie
Czyń prawdę cnotliwy przykłady
Dobrze wszystkim nie dla siebie
A gdybyś chciał w boiu stanąć
Niedbay na trudy y blizny
Walcz mężnie chociarby wymiat ręką
Dla Rodaków Rodaków y ojczyzny.

Z Opatrznie Nieprzezwyciężone Pantofle.

Nie ieden

Śpiewy z Opery. Dwie Chatki.

Jerzy sam sam pod Chatką za Rudniany robotą Kozyka

Powiem Król raz wieczorynki
Przed całym swoim dworem
Przecie wszyć jest Korona
Ja moja Wielkość wielbiona
Świetne imię Majestatu
I panowanie świata?
Można nie tylko w Koronie
Żyć na szczęśliwości łonie
Jeden z Dworaków grona
Przecie Gdy ci Korona
Już przy nogach się stacie Panie
I władza Panowanie
Zgadza się że z spokojną głową
Wszak już wyrzekłeś słowa
Pojadę nie na Dworni Koronie
Jak mi Ber Dzwie w Koronie

Sonet z Wawrzynem Owocow

Nasyta, żeby pieszczony
Moich rąk gościa, z bitą miską
Dla tych, co to sercem zgrzeszony
Co serce moie podbiła
Gdy ciebie z rzeźbą myśl zdobiła
Twarz tę mi cały dzień odbiera
Rozkaz ku temu czas uwieńczyć
Tem od grzechu się wyzbyć złowrogiego
Gdy pod tym Bóg bem zasiędzie
Przy swoim Ojcu zgodzinym
Na sądzie będzie sprawiedliwym.
Anuppa Romano.

Wzgardzam tu żeby chatki
Pod tych drzew przyjemnym cieniem
Pojadam wszystkie dostatki
I myśl z uprzejmieniem
Na to Oyca cudzego tonie
Odbieram słodkie pieszczoty
Zawsze radośnie łzy ronie
Będąc świadkiem jego cnoty.

Można jeszcze dni przyjemnie
mierzaiąc przez pryzmat świata
Jeśli znajdziesz serca stałe
stanie za świat piękna chata

Ignacy Krasicki

Zostawmy Panom biesiady
Mity, otwarte stoły.
Mnie nasz jednak prosty kłady
Rzadko kiedy pełny wesoły.
Gdzie tylko przyjaźń panuje
Gdzie się przymuszać nie trzeba
Tam się wesoło znajduje
Na uczcie soli z chleba.

Z nieznoty gatunku nie skrzesz nic.

Kto chce mieć Jmię Magnata
Niech się do Zdrayców stosuie
Niech rozlewa Krew Brata
Niechay kray niszczy rabuie
Bo tam gdzie wielkie są dwory.
Mowią że cnota iest zdrada
Tam Kaydak idzie do gory
A Kray z Cnotą upada.

Ani Cię podłość odzpeci
Owszem ci za nią zapłacą
Zdrada cię sama zabeci
Jż wnet się cudzem zbogaca
Kozzy stay z tey dobrey gory
Gdzie samych Zdrad gromada
Z prospiechem pniey się do gory
Gdy Kray z Cnotą upada.

Kiedy masz zdradzieckie ponęty
Dal to Miasto z Cnotą otwarty
Przyimie cię Suma odęty.

Bądź tylko z Chrystusem
Bo tam gdzie prawdziwy
Zawisa nie znika
Tam szczęście idzie do góry

Zbiór
[illegible]
Sygn. [illegible] Nr. [illegible]

Do Boga P. Jorechiego

Ty! Przedwieczny, który ~~co patrzysz~~ lat tysiące,
Co dzień zajaśniesz i ~~co dzień gasisz~~ słońca,
~~Panie~~ Boże! o tobie jak ja ~~myśleć~~ lubię,
Lecz zawsze omyłki i w myślach ~~się~~ zgubię,
Ty widzisz nieraz ~~tak~~ się w nich zanurzę,
Jak szukam ciebie po całej naturze,
Czy rzucę okiem w błękit nieba czysty,
Gdzie tyle świateł nieci, blasków ognisty,
Czy zwrócę oczy do tej nędznej ziemi
Gdzie ~~na potrzeba~~ robak przed stopy moimi
Wszędzie mi drogę ~~swoją~~ zastępuje drogę
A ciebie ~~tylko~~ Stworco zobaczyć niemogę
I ~~którzy~~ Ty jesteś Boże niewidzialny?
Musisz być mocnym kiedy rzucasz gromy
Musisz być dobrym kiedy ~~mnie~~ miłość stwarzasz
Obyś mi ~~Panie~~ niebiosa otworzył
Kiedy
Żebym cię ujrzał jakiem cudem,
Spierał
Jakiem ty jesteś, i ~~boroł~~ bym przed tobą,
Mam
Lecz teraz oczy za kryte ~~mam~~ powiekami,
Duszy
Czuję cię w ~~sercu~~ a nie widzę okiem,
Panie
Ty mię ~~Boże~~ w każdem kroku widzisz,
Z
I wielbisz mię potem przez moich zawiedzisz
Lecz nie Ty potrzebujesz; ~~co~~ (a kaz) być miał ~~chwały~~ chwały,
Twoje Stworzenie tak słabe i małe
Jakiem co rzuć do Nieba podnoszą,

Zwycięz ze Ptaki i o wsparcie prosiszy
Takiem co błz drze wyznaicz wsobotze
Takiem ~~co tey~~ porzekadzaiąc sprawiedliwy Boże
Wszech tylko miedz obrazy Dioreny hodorza,
Zbożych Boże stwarzyła w Boga niewierza

Smierć rodzicy Oyczyzny

Noc była ciemna, milczeniem ponure,
Lato spokojność na całą naturę,
W tym Księżyc wzeszedł miłe,
Bo już zbliżały się chmiele
Kiedy duchy z nieba skryciu,
Na promykach gwiazdy schodzą,
I gorzkie niedarzy życie,
Snem łagodzą;
Nad rzeki brzegiem,
Co bystrem biegiem,
Toczy miłe wały,
Błyszczy gmach wspaniały;
Sam rzeźnycia Bożą obrzydły,
Leżał gdzie łoże złocone,
Chrobat, bez sen swemi skrzydły
Przytulił serce nieżyjące,
Cyjen w bladawem promieniu,
Po kunsztownych kampach skrzydły

Obarzywał z nocnym cieniu,
Dostatek zbrodnią nabyty.
Staranne przez długie lata,
Zgromadził sam zbytek złoty,
Wszystkie niemal skarby świata —
Nuż stawało mu i cnoty.
Raz czas chyży,
W twardey śpiży
Dwanaście razy dzwiek zradził,
A sen iuż bliskie nieprzyiaciół.
On biegał po smutnych skałkach,
Przyrzutiał tych w tey chwili,
Co żyli kiedyś w dostatkach,
A wszystko za kraty stracili. —
Na próżno wyrodek podły
Wyglądał na iego przyiście;
Jak iesienne wiedział liście,
A smutki zgrzeć mu podły.
Porzuca wyniosłe łoże,
Stoiera skrzynie z kamieniami warowne,
Pomyślił że mu pomoże,
Świetnych kamieni błyskanie kosztowne.
W tym niebo znać dało grzmotem,
Piorony trzaskły,
Ogień zagrzmiał,
Wiatr drzwi wyparł z łoskotem.
Wchodzi naprzód Księżyc blady,
A za nim w ślady,
Jakaś ponura osoba,

O Na niey z tobą
Smutna postawa,
Pierś krwawa.
Na takie widmo straszliwe,
Przyrzekający serce utkliwe,
Wiary, niewierzy,
Włos mu się jeży,
Przeczy to fraszky czyja.
Stoy bo zabije!
Ale postać blada,
Nic nieobiecuje,
Gdzie ty tylko z cicha
Gwiżdżesz.
Wtenczas upiny w moc ziarczysty,
Porwał zbroczień broń ogromną,
Zmierzył — przycisnął,
Ogień błysnął,
Kula zaiadła
I chrustem wypadła,
Skoek k postaci przeszyła,
A ta ona wolnem krokiem
Z miłoszeniem z tąbakiem
Jeszcze bliżej przystąpiła.
Na zbrodnia ramieniu drzacem
Spiera się tobaciem azibraiącem
I ad pozywa.
On modleie
Bolnieie
Za drógą broń porywa

Wtym ona do niego rzecze
Głosem takiem iakiem ciecze
Słodko strumyk ludnia brzegiem
Lub po mogiłach wiatr igrzy
Stoy mnie kula niezabiie
Na waszym świecie nie żyję
Czerwona iestem, ta rana
Świadczy od kogo zadana
Synu! ty w ciemnem złożyłeś mię grobie
Ja przychodzę dać zadatek tobie
Wiedz, że dwojga, śmiertkiem ciśniona
Chcesz zpocząć, pogodzim na wieczność łono;
Ja ci przebaczam, bo nie matki czynem
Mścić się nad synem.
Wtym razem zdrzasły się dachy
Zagrzmiały gmachy
Szkła roz biła
Przez okno wpada
Piorun czarny postaci;
I rzecze głosem zagrzmienia
Niemasz, niemasz przebaczenia
Ten co przeklął krew braci
Sąd przed wieczny sprawiedliwy
Stań przed niego się stracliwy!
Tak zawołał i znamy
Ciało zbrodnia w tłoz zdmał
I wzbił w ciemne porwał chmury
Wiatr za nim zawył grom błysnął.

P. Antoniego Goreckiego.

List z Warszawy Mierosławskiego do Bonne w Krakowie

Choć patrzam przeciw tobie gniewem zapalczywem
Widząc rzecz mem wyważem a może złośliwem
Na chwilę go odkładając w takiej nagłej potrzebie
Jak Polak do Polaka przemawiam do ciebie
Kiedy ja los zawistny tak się na mnie sprzysiągł
Że oprócz ciebie zdrajcy ja biegłem Anglika
Który uroczych warzichów wiosty zapalem
Nam chce palić ofiary gdzie ty, gdzie ja chciałem
Krew mi się stoi w żyłach zima włos ciarą na głowie
Lecz cóż gdy ja tu a Anglik w Krakowie!
Ale by bliższy światek ziemi polskiej czynu
Skaż temu zuchwalcowi drogę do Londynu
Każ szlachcicu Polski Anglielskiś Milordy
Że po polsku iść trzeba przez miecze i kordy
Ach cóż by wtenczas z naszem stanem
Gdy by taki Rombadin był ich wdzięków panem?
Ale nie niechaj wątpić ani jednej chwili
Że mię wybór mściciela krzywd wspólnych uczynił
Przodzy ach przodzy Mordelin rządzi zaprzestanie
Przodzy Polak Bez sensa powie nam każdzie
Przodzy Rudnicki wzdłuż że na groźby miotanie
Przodzy a Cyprianowy Komendanckie krakanie
Przodzy Prosec zapomni nazwisk drzew i kwiatów
Przodzy w tedrem Opatowie dwóch zgodzi opatów
Przodzy wydaią wojnę trzem Mocartowom Kordon
Ciasnych kraju obrzeg rozprzestrzenił Kordon

Przykry będzie Jan potakał Biskup się uśmiechał
Przykry ty będziesz Xiędzem Agronomem Michał
Miłoszewski zapomni co pendzle i farby
Niżeli ten zanorszczyk posiądzie te skarby
Niech ten Paris uchodzi albo bagnie w grobie
A co ty temu zrobisz to ja oddam tobie
Wszystkiemi całemi siły niech Helena nowa
To co się stało za Troją niezrobi z Krakowa.
Hrabia z okolicy Krakowa zły. X. Szenecki imieniem bardzo
światły. Skąpa a nielki majątek posiadająca kobieta.
Cudzienniczka mająca sławną wódkę Kommendantskę. Woźniki Manufaktur lubiący kwiaty i drzewa. Radkownik
Milicji Krakowskiej. Paprocki Michał nieznający się na gospodarstwie. —

Rana.

Gdy mnie pozrzoła utrosita
Rzekła do mnie moia miła
„Ziemia te rany przytoczy,
„Ja ci nayprzedzey pomoże"
Ennno czyż i moia rana
Wierzu od ciebie zadana
Ozn. ten czas zgoić się może
Gdy ia iuż ziemia przytoczy. . . .

Jabłoń i Pocta.

Poczciwich poracach długiem oddaleniu
Niemiedzie się szczęście gdzie mu życia miała
Świat rozdrożowawszy siadł i w cyrzystem cieniu
Trescdziesiąt letni Pocta.

Smutną z renicą gdy rozpaczliwie
Po okolicach rzbyś ludzkiej zagrody,
Niewyraźny zapytałbyś drzewo jabłonie młodzieńcze
Kto go w dziecinstwie posadził?
Wskazano drzewo za ogrodzeniem wiejskiem,
Na pozór zdrowe ogromne,
Ale gałązki suche i tłomne
Z rzadkiem owocem i rzadkiem nawet liściem
Zdziwiłbyś się niepokojącem zjawiskiem,
I tyś to drzewo ujrzał, tak bujny tak gładki
Com z tylu starzeń czułych wyczarowywał,
Jakież cię straszne zmienności przypadki
Tu co i ciebie, drzewo nawiedziły
Jedna dola nami włada,
Obydwa czasu przygnieciemy dłonią
Tyś był młodzieńcem ja kozią jabłonią,
Tobie włos czarny kręty kształt czoła wąski
Lśnił gęsty moje okrywał gałązki,
Ty chodząc piękność muskałeś rymami,
Ja świerzych kwiatów ziołem wonnemi
Krótka ta pora luba i miłosna
Krótka była nasza wiosna,
Nadeszły burze i srogie przygody
Tobą miotały rozhukane wody,
Zbielał włos czarny, rzadsze gałęzie zrenice
I rylem smutku naznaczone lice
Łzami umyłeś gdy się stała zbrodnią
Przeszłość mierzyć, piękność się odwraca
I we mnie cosy swoje wiek jesienny

Widmicia liście, robak owoc toczy
Spalony wicher zboże, nadat zgnilizna
Rozsiewa obydwom zachcie przypomina,
Po trudach życia gdy nastąpi cisza
Miło miłości znaleść towarzysza,
I na tey ziemi pod przyjaznem cieniem
Wesele starość przeszłości wspomnieniem
Żyć szczęśliwy, uczyca mu wody,
Ja ci uczyce schronienie chłody
Wniegościnnych rymach prozno mysl się wzbija
Czamiel twa lutnica, na wschodzie gałęzi
Znikomych rozbłysz, niech się żal ukroi
Sobie już w cieniu spoczywać przystoi
Aż skończy życie co zmieni los sprzeczny
Zamknie sen wieczny.

Niemcewicz.

Elegia

Na zgon – Wielkopomnej pamięci – Cesarza
wszech Rossyi – Alexandra – Króla polskiego
go. C. C. przez – Ludwika Edwarda Raczka
podoficera pułku 4go piechoty liniowej
Wojsk polskich – Warszawa 826.

Przebóg! ..... jakaż to chmura blasku słońca zaćmiła.
Jakaż nadprzyrodzona sprowadza ią siła?

1. Pogodny błękit nieba w ozarzy, kir się zmienia,
Ciała z północy zatobne unoszą wcześnienia,
2. Zwolna mknie wśród cieni blady promień słońca,
I śmierć w krwawym obłoku smutnego zgle gońca:
Cóż to jest?... Któż tę nagłą zmianę wytłomaczy
Te drżenia tylu ludów i ten głos rozpaczy?—
3. Ale pocóż się pytam? Ten zamęt natury
Ten kir — to blade słońce — i ten wiatr ponury —
Zwiastują światu srogie wyroków rządzenie —
Zdaje się wspólnie z ludźmi płakać przyrodzenie! —
4. I któż to Europę zasmuca swym zgonem?
Któż to z śmiertelnych stanął przed Chrystusa tronem?
Kogoż potęga? dwóch cały — bolesć serca siostra —
Aleksander życiem swym pozwolił świadectwa! —
5. Jak grom gdy z górnych sklepień niespodzianie rytnie,
I życie ustoły bociążnie przenikanie —
Tak Mazi wielki na tych niemoście nagle zniknął z globie —
Podziwienie i smutek zostania po sobie —
6. Postanie nieba drogi cień z sobą unosi —
I smutne echo wszędzie zgon Monarchy głosi —
W rozdzie ponura śmiertność blada twarz pokrywa —
I w głębie serc zaśnionych zatoście łzy drzyma. —
7. Polak pytaisę, prawdzie chciałby to zaprzeczyć zadać,
Wzajem spytany niewie jak ma odpowiadać —
A myślisę się cały w smutnych myśli tłumie
Tak nadzwyczajney zmiany sam pojąć nie umie —
8. Lecz na próżno pogłosom pewności admania
Wrodzony żal i przodków serce mu zakrwawia,
I gdy świst co raz bardziey poczyna się zbliżyć —

Uwierzył chociaż nigdy nieckciałby by uwierzyć.—
9. Niedawno rzecze smutnie, Monarcha nasz prawy
Z aszczaycznat obcemofciq mieszkańców Warszawy;
A narobe nań z nadeścia, z pogladat z bliska
Dawat mu Oyca babski najdroższe nazwiska.—
10. Dziś, o smutne dla nas wiernych rodaków wspomnienie
Smierć obrzuciła grobowe rozpuszczony cienie
Najlepszego nam Króla y Oyca wydarła:
Wraz z nim stoga Narodu wesołość umarła.—
11. Boże! co wtedy sprawa świata i narodów losem,
Jakeś srogo rozgniewał krwawym śmierci ciosem—
Biorąc Tego, co naszych strzegł grobów i wiary
Nie mogłeś większey nad tę już zadać ofiary.—
12. Kray nasz skruszony srogiemi wyrokami losu
Rozpaczy wydarzie echo potrzebnego głosu;
Niechay i teraz obcy z tego naszych rozumie
Że potok więcej cnoty i w dziecinnym bydle umie.
13. Juz na wieczności łonie spoczywa Marya dzielny
Wielki wielkością, duszy, i z cnot nieśmiertelny!
Spikt na zawsze dla ludów, których trzy oczekał,
Bo śmierci jeszcze w sercach poddanych umierał.
14. Płacz! co Alexy tyle poniesieście stale,
Dziś nierozdarcie wstrzymać serca gorzkie żale,
Strata która w obecney ponieśliście dobie
Wasze Ojczyznę w ciężkiey pogrąża zatobie.
15. Wznoście modły do Boga, i w krzyżu niedoli
Rozwalcie Tron niech z oczu ścieżkami powoli—
Łzy czyni krzyżym ciężar który tłoczy serce—
I łagodzi myśl smutną, w pociechy otwiera.—

16 Lecz czy zdoła pocieszyć prawego Polaka?
Gdy go w pośród nadziei, spotka dola taka?
Gdy traci nieczuli przedmiot najdroższy na ziemi,
Czyliż w chwili ukoi boleść łzami swemi?
17 Ani gorzkich łez zdroje, ani brzemię smutku,
Nieprzynoszą strapionym zadanego skutku
Niema ulgi w cierpieniu... bądź, żal prawdziwiny
Przypomina co chwila nieutulonej winy. —
18. Stało się — Bóg co cnotę wynadgradza w niebie
Wzięcie ją z łona ziemi pochwałą dla siebie
Ludom zaś, których serca zgon Ojca zatrwożył
Nie zgasła pamięć czynów, wspaniałych zostawił.
19 Strata, tak wielka z żalem wspominana wszędzie
W dziejach świata zatoczy odznaczoną będzie;
A zaćmione na Grobie nieśmiertelne wawrzyny
Wskażą krzywdy potomstu wielkie Aleksandra czyny.
20 On blaskiem władzy cnoty rozumiał narody
On w pokoju dał przykład jedności i zgody,
A w śród bojów, gdzie trzeba biegłości i męstwa
Do tych wielkich ojcami dowiódł zwycięstwa!
21 Wtenczas, gdy się niepewni losu narodów ważył
On zaburzenia wojny w punkt zgody skończył —
I sprawom zniszczenia nowe nadaje koleje
W sercach Polaków drogą zaszczepił nadzieje. —
22. Niezawiodł jej i w pośród uniesień oręża,
Własną ręką głębokie jej opatrzył rany,
Już obumarłe, prawie w żyłach stanął zwiędzie
I rzekł — że odtąd królem i Ojcem jej będzie

23. Lecz chwała dotrzymał słowa, i tych swych uderzeń
Uszczęśliwiał Polaków, orężnych go z zapałem,
Nagle na Ziemię naszą promień szczęścia tchnął
Z tych, nad wszystkie z ocza posępnych wyciągnął.
24 Dobroci swoi całość biednej naszej matki.
I nieszczęsne sieroty za swe uznał dziatki.
Polak, nad którem Jego czuwała opieka
W zbawczy swym poznał Cyca w Monarsze człowieka.
25. Nie ten zasłużył sobie na pamięć i sławę,
Kto dla próżnej wielkości toczył boje krwawe
Nie ten co okrucieństwem zmiótł stworzył i zdumiał
Lecz kto do braci serca — zjednał serca umiał.
26. Lecz cóż to — ciała nowy znowu widok dla oka?
Wieńce, sztandary — i grobu uchylił płomienia,
Cień Monarchy w błyskawicy czas się wznosi
Cyca ciągną ku nam dłonie — i walą się z gwiazd głosy —:
27 Drzcie powietrze zwolna trzeciej fali przyjemnie
Zdaje się do Polaków przemawiać tajemnie:
Zostawiam wam z krwi moiej Braci niezwodnych
Zaufania naszego i miłości godnych!
28 Mikołaj — który po mnie na tron przodków siądzie
Równie dla nas przychylnym, jak wspaniałym będzie
Jedna krew w naszych żyłach i po moim zgonie
Równie Cycowskie serce uczyjcie na tronie —
29 Szanujcie imię moje w braterskim imieniu
Co o naszym pamiętać będzie przeznaczeniu
Co dopełniając chlubnie mych chęci ostatnich
Czuwać będzie nad dobrem swoich narodów bratnich
30. Niedowiecka najwyższych wyroków rządzenie
W jego radach miec chciało moich przeciwnie

W nim znaydziecie co w moiey powieściśći stanie.
31 Ów na ziemi, ja za was przy Niebiańskim progu
Błagać będę — i łask waszą Łaskę w nim Bogu
Powiem o waszych cnutach wierności i stanie
A Jan Łaski pióro rzuci na was wzrok łaskawie
32 Widok mi znikomé obcowny zaloty przyczyną
Wasząk macie Mikołaja, macie Konstantyna.
Ten iako Wódz waleczny wam ciągle oddany
Siebie, nas i nazwaniem iest nad nas kochany —
33 Polacy! bądźcie wierni nowemu Królowi
I iak dotąd prawych bylni waszemu Rodzicowi
Ćwiczcie równie rycerskie, przezorni i biegli
Dobra waszey Oyczyzny wspólnie będą strzegli
34 Żegnam was. W tym myśl moia przejęta radością wiarą,
Lecz objawienie prawie mi nikneło zwarcie
Chor Aniołów ziemskie nadprzyrodzonym tłumem
W Stat dacha. Monarchy z radosnym okrzykiem.
35 Wnet zabrzmiał orszak świętych obcowanemi dźwięki
Cień nikną, za nim spadły krople wonney rosy
O dy strzegącym Niebo, podał cnoty Pastro
Styoneła ciemność Boga — przy niey słońce zgasło.

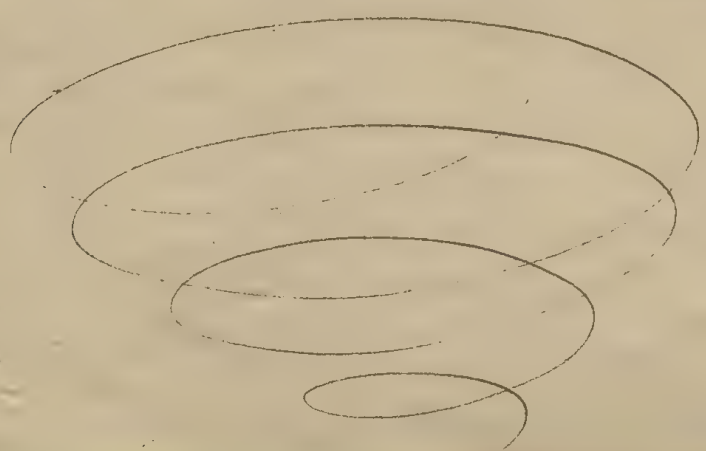

Dzinne samotne iest moie postanie,
We śnie miż drzeza bolesne marzenia!
Lecz zdradzony sprawca mojego cierpienia
A Aram wiecznosci jutro ze mną stanie.

Dzwyga o mowy zamysłaią stroie
Kochanu wiarę poprzysiągł niezawodną,
Lecz jutro zginie: Wy co mnie kochacie
Gdy on umiera nie płaczcie nademną.

2

Marya do ranka —
Wyglada kochanka.
Powroc lasci dzewo
Ptaszek miłosc śpiewa.

Płaszcz mi weźcie
Czy prędko być może
— Dziewczyno idź boże
Dla ciebie fix ściele.

3

— Mi boże wesołe
Ach gdzie ufa ptaszyno!
— Twym bozem dziewczyno
Są mary śmiertelne.

4

Powoł nocnych cieni,
Odzywa się sowa,
I grota grobowa,
Mogiły odkrywa.

O ty który nayslodsze nazwisko nadaie,
Dawcy szczęsnym ludziom w życiu dozwolona,
Głos twoiego małżonka poznay łubazono;
Opusć krewnych, oyczyznę, idź w dalekie kraie!
Moi krewni, oyczyzna, dla mnie ty twoiemi.

Skrzydły miłości dworskiego przeniesć trosk życia
Nad cichy tak miłego rozkoszy ukrycia.

Pieśń Ludu

W tawnym Mieście tu w Warszawie
Żywity się cuda prawie;
Szubienice wystawiono
Kilku dla nich powieszono:
Pierwszy idzie sługa Boski
Patryarcha Kossakowski
Za nim idzie Hatman stary
Czarnowski Okrutny
A na ariergardzie tej Sarady
Wisi Ankwicz, głowa rady
Idzie Prymas zwabiał Lisa
Pranie tuniek nad Drabiną
Tak to u nas tak bywało,
Wiś Bajdyki, wiś Kabuło,
Niechaj nasze prośby wiara
Wiatrom porwanym wiatrom sprzyja

Powrót do Polski

Zbiór
ALFREDA BIRKENMAJERA
Sygn.____Nr.____

Na głębi Oceanu co dwa światy dzieli,
Gdy wracająca nawa żaglami się bieli,
Ptaka, radością mający, po morza ubiegu,
Widzi swą czekającą kochankę na brzegu.
Już Eol z całą siłą spędzi w lody nawę,
Jeszcze mu niata niespokoi, morze niełaskawe,
Próżna mu grozi zgubą moc burzy spalona,
Już on myśli swą lubą przycisnąć do łona.—
Ach! Takiem niejednacem duszą moją pałał,
Gdy się zbliżam do ziemi, co mi życie dała,
Nieście mię jeden niatka, nieście bystre konie.
Niech [illegible] ziemię, łzą skropię te błonie
Żyłu bitnej niestałone, kiedy marzę prawy,
Dziecińskie wieków używać swobody z sławy.
Już cię widzę — o Polsko! o mój kraju miły!
Ciebie mi jeszcze nieba widzieć pozwoliły.—
Wy miłe, nasze sioła nad Rzymianów Tamizy,
Witajcie nasze domki z słomianemi dachy,
Matka ma z wami przyjaźń, najpierwsze, życia lata,
Gdym nieznał dużo Europy, ani burzy świata.
Od samego świtu do nocy zajęcie
Miodzić bydła, albo siedzieć tamie,
Całe me szczęście było i całe zabiegi,
Co takich, potem czas domkach miewałem noclegi.
Niech się w nich koma widzą, chwilę przebyłe, zdarzy

Tożna cicha uprzeymość w sercach gospodarzy
Czim mogą, tem częstuią; i iak ich to boli,
Gdy przyiąć gościa hoynie nabrzydzi w ich dole,
Iak się gryzie Kalabryi mieszkanie bezbożny,
Gdy widzi że ozuchać nuda się podróżny.—
A ciebie któż wychwali dość nasza prostoto!
Bezpiecznie między niemi nieś Krezusa złoto,
Chać mieszkaią wśród lasów abdaryci głodni,
Łdzimiesz ich dostatkami, nieznaiesz to zbrodni,
Wszędzie tey rzetelności widać ieszcze ślady,
Która nasze gościnne słynęły prawiady.
Do wody Atlantyku, wszystkiem obiegł krayi,
Zwrazałem rożnych ludów cnoty, obyczaie,
Zawracam kiedy stoi na lepiankach liche
I rożnosi się w moim sercu nayadana pycha,
Prawda, że każden naród przemysłem za nas prawie,
W oświeceniu, przemyśle i w rolach uprawie,
Lecz czyż to nasza wina że mieli czas oni
Gospodarzyć, zakryci ogrzem polskiey broni,
Że dla nich trwalsze dary szypie dłoń natury,
Że u nas klęski rodzi, a u nich nawałny?
Lecz choćby oni złoto po niebo wznieśli grody,
Czyż to ztąd nie ludzie stanowią narody?
Cóż ten Rzym Egipskiemy gtazy nacierzony,
Gdy w nim nie stało Nachiawek, gdzie byli Katony.
Niech się inny chwali, że możnem, bogatym,
Jam się zrodził Polakiem, dość mi chluby na tym;
Dawney potęgi, dzisiay słynim nieszczęściami,
Lecz żadna ieszcze zbrodnia to imię niepłami;

Lud co niechcieć szukał, zostat oszukany,
Byt hańba dla sąsiadów, gdy drugiego kaydany.
Od szumnego Baltyku do Euxynskiey fali,
Niegdyś nasi pobożni Królowie władali.
Na głos ich, niezrownanych w bachatorskiey orosie,
Na dzielnych koniach mezów wychodziło krocie,
Mogli krwawe korony, podbiiać narody,
A przecisz nieznydarli nikomu swobody.
Jak o brzeg Pyrenejów, Ocean rozty,
Omiesz się nasz ogromne kordy rozbuty:
Nastatkuyś pyszny Wiedniu, gdy by przed stu laty
Niezabity cię swemi szablami Sarmaty.
Oni! cześ ci stam legli, ny rycerze nasi,
Kiedy noc ciemna złotna promienie zagasi,
Idzcie, gdzie mieszka Władca, co rządzi Germany,
Powiedzcie mu krotko nasza, prawdziwe rany,
Jeśli do boiu nieznayot nadzieznaodzia się Polaci,
Niechay nam wroci za Was Galicyiskich braci.
Leży [illegible] — Rycerze, uzyiicie snu chwili,
Niebezpiecznym mieszczyicielom przykazani mistrzyli,
Jeszcze Polska na tynach — niech stanie wrogowie,
Których nasi w stu bitwach złamali przodkowie cyrowie,
Niechay wystąpią z mogił, i niech na nasze rany
Oderżną nieszczęsny razem, i tak niezaftrawią. —
Ten co większy od słońca, od grzmotu mocniey szczy,
Przed którym nowny Anioł z robak nayuniyszy,
Widzę — zostąpuie z niebios, z twarzą ferowną,

Błyska już mieczem kazy nad Tyranów głową,
Widzę — lecz daty wieszczowi swobodnie schowania.
Mocarzu! cóż przystało Lechow potomkowi
Wzgardzić mowić Kalchasowi Achilles walczący?
Co wieszczy proroctwo, śmiało, a przymnicią bez spuszczy?
Ja wiem, że wzrośnie Polska, ale krwawem łoiem.
I stacie Alexandrze za puklerzem twoiem.
Nie godziem przeciw Tobie walczyłem pałaszem,
Dziś cię kocham, bom Polaka, a Ty Rzymian naszem.
Jeśli cię chwała godna stawić zymóno prostota,
Nie zrzucim cia od Ciebie ni srebra, ni złota;
Królu obczyzny innych podarki drogiemi,
Mnie pozwol walnie śpiewać między ziomki memi.
Cto cała brzegietwo, cała dzrzodze moie,
Mam te Kilkanaście lire o rolnicy mieście.
Już mnie zapis przez Alpy niepowcidzie płochy,
W dzrzi dom Horacego, Wirgilego proch ty.
Żaby
Aby znaleść tych bulle, na tak ich trudów,
Gdy słowa ich wieczna w ustach wszystkich ludów.
Com widział na nich cały rozmyślał mi stanie,
Ale Polskę tyś mi na ziemi mieszkanie;
Na cię doczekam, nie przyjdzie śmierć do mego progu,
Na ia krótka modlitwa, na przykrześ Bogu:
„Daj zdrowie, potki życia daiesz władco nieba,
„I bez dziękowanego Tobie tylko chleba
„A gdy pierś mą grobowe przycisną kamienie,
„Niech wzgle ostatek ziomków moich zycia moie pienie.

Ant. Gorecki

Szuba w Tandecie

Szuba w tandecie czasu iakiś leżała
Szuba wodzów, konsulów, ozdoba Senatu
A chociaż przez niedbalstwo trochę zbłahowała,
Pewalna była bo tkana z szkarłatna.
Z dwoch krajowey purpury przez nitki uszyta;
W ktorych Dwina i Wista, maią swe konyta.
Szanowna wprzód widzieć, oczem przed nią bili,
Lecz w krotce się z przepytem oboy oprali
W taszczy gdy leżąc wiek cały w skrzyni
Obia mołów i kurzawy
Ni ią w dawno odziennych widziano światyni
Ani też na stołu stany.
Wsze po dłu poem siedzi tyle dobazali
Że ią w Tatarni Panowie na tandetę dali.
Gdy iuż była na przedarzy po bliskiey niedbarze
W przekupka i kramarze
Lachcieni piękności, ley, kowrtowney sztuki
Dwiecli się ią na bydz ich takowe kruki
Z nich ich było a chociaż wprzód ią kijem się zarli
Zgodzili się na podział, szubę rozdarli
Każdy wicht z kawatkiem i chlubił się w domu,
Że w zrabie innych niezgód wziął ią po kryiomu.
Przyszedł w lat kilka krawiec od szachadzieyskiey strony
Co starzyzny przerabiał, naprawiał i kupiał
Ale czy nie kupiał czyli się obawiał

Zeszyć znowa razem szuby rozkrojoney
Z kawałków ktorych dostać, zrobić suknią nową
Lecz małenką, ta nazwać kurtką narodową
Piękna była choć mała, i po świecie słynie
Sam gdzie Syber, Ren, Dunay, Elstra i Dniepr płynie
A chociaż była w nich wodach zmoczona
Z krwią ludzką zpotoczona
Nieutraciła bystra, iszcze go nabrała
Ale po krawieckiey zgubie,
Ktoremu iuż nidano pomyślić o szubie
Kurtka iednemu z danych kupiow się dostała.
On się zaoczył szczerze i chwalić po tem stanie
Przeto głodno że z zeszły kawałków dostanie
Zcad z nich pięknego zrobi ——
Choć byteż innym miał usiąść na karku —
Ale to do przyszłego odłożył iarmarku.
W tem kiedy się ochotnie do tego spowabi,
Nadszedł Jarmark który się w tekt miesiący kilka
Targowali się oniq i długo kłocili,
Lecz ciężko awey całey odebrać od Wilka;
Wiz przy tańcach biesiadach, na to się zmowili
Aby kiedy iuż z szuby nie oddać niechciano
Jeszcze od kurtki rękaw oderwano,
Wziął go rozbaynik od Sprei
I teraz żadney iuż nima się nadziei
Aby kiedy była szuba

Ach! niezaż ona będzie mogła swego Pana chluba,
Przyrzekłszy iż na siebie lub oddawszy brata
Mogłby śmiało pogrozić Jazydom i światu
Dziś niezupełna może w istności nabierze
Kaszuli Dejaniry przystany w oliwie
O Centaura Nessa — lecz to bajka pozera
Abyże kiedy Centaur, albo Deanira.

Niemcewicz

Mazur z Opery Czynszowa Szlachta

Kukułeczka w lesie kuka
Bo sporanek czuje
Dziewczęteczek w drzewo puka
Słowik wyśpiewuje.
Trudno głowę, kochana poduszko.
Nie to niemoże
Kiedy oczko nie śpi serduszko
Niezadnieje mi boże.
Gdzie Felusi zwiódł oczy
Wam serce zachciwa
Ledwie z ciała nie wyskoczy
Jak się do niej kiwa.

Z tej samej

Oto stoi zwany dzbanek, a ty masz kubeczek
Kładymy na niek pojedynek, my walczmy o beczki
Kto nietykniesz z beczki miodu, niech zostaje tryjem

Niech się zrzeknie praw do rodu niewart być szlachcicem
Niechay diabli nezmą, klotnie bądamy przyiaciele
Niech chatupca każdy utnie, na nasze, nasze
Hayże, dana dana dana, huz, zwano, niezato –
Od Wasana do Wasana pozydzi kilich w koto.
Niech przepadnie kto nietykie, kto dzie gębe skrzywi
Kto poczciwy nieboy krzykie niech zyie uczciwi.
Niedzy niemasz taka bida by niewyiśli brat brata
Nieznieni się szlachcic na Zyda, choc znaygorsze bata.

Wiersz o człowieku napisany przez Felina, Xięgo Profesora Litteratury w Krzemieńcu.

Nieszczęsny czas wiarzmiał sprzyzny stabemu
W krótkich znakach na marmurowym głos kreślić papierze,
Drogi blask koron z łona twardey krzemiań ziemi,
Na płodzi płótna, życie nature dać zwierzęce
Kiaiące śmiercią po spiżu zawrzeć, cłyo bawnie
Dzwiękowabiący po nerwowym znaleść tonu przyiściu,
Postrach ludzkiey natury – mogić kiełznać bicie
Żar słoneczny w krzyształu szkła wieżie ognistą,
Cichą rozbiaiać igłą zgubne Nilbias grozy,
Swazyć po znikomey kuli pod Niebem daleckiem,
Dzikie korzyć batmany, liczyć gwiazd obroty:
Jest to cyzdz czasu twórcy, iest to cyzda Catowiekiem
Ale zdradzać nieoimność ziadlina Stodyera,
Depstać ubogo cnoty zbrodnicz zwieńczyć można.
Znacić Słoń i dzieci na karty zwiodniczą.

Pałci stodzy niewinnych z wszelkich tłoczia hołdzina,
Uniyst łopie i rozum z prowalney tiuiznie
Abrzeć głod na worach, zlotą, które zbytki z trwonią,
Dla pożytych życzkowo istatney bydz Wrogiem Oyczyznie
Prawać krotki życia swatek zwierzchowaczka dłonia,
Widzieć się w dziele świata przez mordy, po żołi,
Labiać się o stryny, co twe łoże splamia,
Wnieść tzmych starmaniach, wiecznie Bożie Bogi
Lub bethatac przysięgi co na wargach stamia,
Grzeszyć z młodemi laty, gnuśniej z poznem wiekiem,
Oto są dzieła twoie, co się zwiesz człowiekiem. —
Ty coś zwalczył żywioły, zmierzyłeś świat cały,
Gdy tak wielkiem bydź możesz, czemuż tak mały.

Zazdrość

1.

Czegoż oczka zapłakała
Powiedz mi dziewczynko miła?
Czy cię Matka wyłaiała
Czyś ztwey trzody co zgubiła?

Czy ni to to, to ni to to co mnie nie to bawi, czyni
Czy ni to to to to to to co mnie nie to bawi, czyni

2

Czy ci może co brakuie
Po ubraniu lub wyiedy
Powiedz mi dziewczynko miła
Kupię ci z nayprzedszey mody

Czy nie to to tototo co mnie niespokoyno czyni
Czy nie to to tototo co mnie niespokoyno czyni

Czy cię może gtawka boli
Lem grał na jabłuszce sola
Samaś sobie temu winna
Na coś mnie o to prosiła

Czy nie toto tototo co mnie niespokoyno czyni
Czy nie toto totototo co mnie niespokoyno czyni

Czy ci może co to chodzi
Lem grał z Karolcią w zielone
Przegrałem kapelusz nowy
Dałem jéy róże czerwone

Cóż toto totototo co mnie niespokoyno czyni
Cóż toto totototo co mnie niespokoyno czyni

Jeżeli ci o to chodzi
Lem grał z Karolcią w zielone
Przyjdę do niéy wszystko powiem
Odbiorę róże czerwone

Cóż to to tototo co mnie ciż niespokoyno czyni
Cóż toto totototo co mnie ciż niespokoyno czyni

Spiewka

W Niemcech dziwne obyczaie:
Mowią, że to świat ucony,
Ale mnie się tak wydaie,
Jak by on był świat szalony.
Tam nie powie „Witay bracie;
Lecz wam Boże" lub podobnie,
Tylko iak koń nogą skrobnie
A to znacy: „Jak się maie."

„Sadam do nóg" każdy woła
By nie upadł świat ostrożny,
Nie jednego kiedyś gota,
Przez co znaczy: „Pan wielmożny.
„Za nóg honor słowo daię"
Jadzie u nich iak chleb z masłem,
Co w przód było zacnych hasłem,
Tem się zwodzą dziś zachwaie.

Wedle wzoru z za granicy,
Niewieści siedzą przy obiedzie;
Talki chodzą po ulicy,
W torbie trzon, kłąb siedzie.
Słowem, różne są zwierzęta:
Panny zwą się Nierozsądne;
Za tak mianne czepiele
Wyrzekaią się panieństwa.

Śpiew.

Stach.

Serca, które miłość zgoi:
Chcieć rozerwać, iest mysl płocha;
Co się otawich straciło boi,
To tym więcey iescze kocha.

Darmo wrogowie się zamysły
Iż chcą zgasić miłość naszą,
Ich wycerpią wodą z tłoczy,
Przecież nigdy iey nie zgasą.

Kasia.

Gdy gołąbka od samicy
Sptoszy w polu ktoś okrutny,
Ta nayprzod szuka ochrony
Zguby swoiey tuli smutny.

Czy to bory, czy pustynie,
Wszędzie szuka przyiaciela,
Póty lata, z głodu ginie;
Póki z kimbo się rozdziela.

Stach.

Gruchaj w więzów i powiatki,

Kasia

Gdzie stratę swoiey kochanki!

Stach

Lecz gdy znaydzie zguby swoiey;

Kasia

Jakże cieszy się oboie!

Razem

Potym rozkosy te opowie,
Które cuią kochankowie.

Niechay tego Bóg ukarze,
Kto nam kochać się zabrania,
Umieramy z sobą w parze,
Straszniejsza śmierć iest z rozstania!

Spiewka.

Miłość iest in kas moc skryta,
Jakieś taiemne zadanie,
Które za serce lak chwyta,
Że ciek gorączki dostanie
Gwałtownego złożenia,
Jedna iskra zapala wyskoczy;
Nie trzeba stali, krzemienia,
Wnet ogień wykrzesa oczy.

Ten ogień bardziey wybucha,
Iuż kiedy miłość podnieciy;
Gdy go pokusa zazdrościa
W serca swawolney kobiety,
Choć niedba, ona iey kochanie
Ona w tym wiecey taci;
Ciek płomień gaśi i gaśi;
Nareście wodzi niestanie.

Śpiewki

Dziatá

Daycie przykład zacne matki,
Niebadzcie płochemi;
Wam kochać wasze dziatki,
Cnotą polskiéy ziemi.
Wtem sukaycie swoiey chwały,
Wtem rozkosz w duszy
Aby zwasem mlekiem wssały
Miłość ku ayczyznie.

Dadá

Trzy mogiły w naszey stronie
Wznową dziś do nieba;
Bazen przykładmá w swoim łonie,
Jak kray kochać trzeba.
Gdy ie Polak ugrzy okiem,
Zaraz mestwem spłonie;
Poydzie walczyć śmiałym krokiem,
Ojczyzny obronie.

Bartłomiey.

Sławna była ta kraina
Zboiowey swietny;
Każdy kamien to wspomina,
Na szczytach Wawelu.
Drogie dla nas ich zwiastynie,
Sanownie siedzibá;
Sama Wiara nim odżywnie,
Wpiérśdy ie swoiemká.

Brynduś

Wszystka chwała Sátrzy miáły,
Y dotąd nią słynęą;
Na ich szyiach orzeł biały
Lwa nad krwią.
Lecz to z nadzieią gór przeświorza
Polski piorun błyskał,
Leciał pogrom aż na morza,
Gdy król mężny ciął nad.

Stach.

Stawu nasza aż obtoki
Przebiiata, estem;
Jednak mnąt słup wysoki,
Niezgody zwyciestem.
A to mnie ieft dowodem,
Że kray swietność traci;
Gdy nieluzyma król z narodem,
Bracia gubią bracii.

Jonek.

Páki czuno te przymierze:
Co nie twego, wara!
Każdy to tenczas porzuć w pierze,
Był spokoy i wiara;
Teraz te ſię cnoty gubią
Świat grzeszy do woli;
Wzgoy ſię na wzaiem skubią
I wszyſcy są goli.

Wiecho zmuch

Ucz yjch ſię darzyo czasach xyć;
Ktnas iuż nie dany;
Chudc teraz Pleburiic
Niema Kanafanxy!
Wstrzasnć ſmuſkoz nic pomoxe,
Kazdy na to głuchy;
Umrzeć nie hce nikt, broń Boże,
Bohdzo nam drzuchy!

Cnolliwski

Nie przestancie wy uczeni
Sine xarna madrości!
Choć ſię teraz nierozumi;
Przydzie w potommości.
Niebydźcie dla sławy chwały,
Jak inni śmiertelni;
Niech bay będzie naród cały!
Celem waszym kiełni.

O czasie.

Czas zazwyczaj chciany, nawet we snach bywa,
Zdaje się, że go ciągle chce przeszkadzać wielki;
Lecz chwilą, która dobrej pożądanej sprzyja,
Dla pijanego mija.

Przyrzeczenie małżeńskie.

Wiérnie przyrzekałem dumnie,
Klątwę wzywałem na mnie,
Kupidyno srogie nadzieje
Twoje wszystkie strzały wyjęłaś mi.
Ja to listo nieszczęśnie!
Lecz wyrzekłszy ...
Do Lucyny.

Róża świeża i nadobna
Co w wiośnie kwitnie dóliny,
Nie wiadomo, że piękniejsza
Do mojéj Lucyny.

Bóg wam wszystkim pożądanéj,
Czego tam co chcieć wszystkiego,
Zdrowia Boże na wiele lat,
Bym śmiérzy mieni rzeźnicy potrzymał,
Rad bym, Boże, kolo przyjaźni,
A dobrą dodam Lucynie.

Inszy bajeczki skubaniny mi przyjaciele,
Ale nie niekradnijcie, złoto, — bardzo wiele

Do Emmy

Bo wcielenia mi się zdarzyło,
Przetrwać wieki, czas i wydarzenia;
A dziś jedno tkwi wspomnienie
Moc mocy dwóch zachwiało.
Twój wzrok jest dla mnie wyrocznią;
Twój oddech mych nadziei wróżbą;
Albo na mnie nie spoglądzisz,
Albo spuszczasz nadziei wrota.

Ty cóż nigdy piękna, nawet wymowna,
Na próżno starasz, bym innej chciała niżeli wzięła,
Pewnie cię kochy, prawna wybranka, tuż dzieci,
Każde bowiem wnuki głupstwo jest twoim rozkazem

Nauka i Czas

Nauki można nabyć. Choć mędrcy świata głoszą,
Najpełniej przemówienia z wrogim rozmowę,
Lecz czasu gdy przemienić się na nic nie da.
Nie trzeba go więc, by nie sformułować z głupim.

Zdanie

Choć się wyjdzie dwóch głupców,
Choć się zejdzie dwóch głupich,
Tym się nigdy nie stanie
Choć się zejdzie dwóch głupich, tym się nigdy nie stanie

Do Laury

W oczach twoich wyczytam wszystko,
Co widzą twoje oczy i serce.
Gdy tobie czas skrzydła bierze,
A stąd da się miłość złowić.

Powieść o zwierzęciu.

Kroniż ulicznka o wieczornej dobie
Przedtem raz sobie
A.ze karety
Niemniéj poety,
Pierwszem błoto
Obryzgiwały ciemnoty
Jak to wśród polskiéj stolicy
Nie nowina na ulicy

Upatrzem dziewczęta swoiste zawinięte
Innych bo to nierdzewiste,
Ale że w mnie ma niedzwiedzie serce
Zawsze wielkich myśli pełne,
Zaraz mi przyszła myśl do łba
Że to pewno gwiazda z nieba
Spadła celowo na ten padół wtrącenia mego nowy,
Ciągnęła ku pewnemu.—

Podążam nieba
Wdzięcznym być trzeba;
Nie pomimo całego z wszystkich dachów wodą
Stoczyłem się
Przez błonie nie wiadome rynsztoki,
Lecz szybkiemi krokami
Przed siebie na łąki,
Pomnąc wszystkie ze świątyni chóro!
Aby która?

O Fortynie.

Cóż kosztuje? Że niebianka ona.
Bóg to świecki, tkwi, tkwi,
Która władnie ogromnego gmachu,
Kaduceusz ze skrzydłami,
Że by na nogi nieznacznie uderzył,
Skrzydła w wodę raz, dwa razy.
Bardzo prędki z jego słowy;
Leży a bystrem radzeniem,
Że dla gwiazdom przysłużonem.

O Niebadrzie Jonana.

Ale cóż robić? Niewiadoma przyszłość,
Że i dniakiem złotem zagięsta dla.
Za moją radą wskrzesz, a mniej wytarcia,

Jakie morały:

Czy to wielkich ziemi mieć ludzi,
Czy w Jana, podmiotka
Niech się z cudzego pożywi,
Niemiły przy ojcowskiej chacie,
Bo często ojcowa strzecha
Złote omamie pozwiązego ptaka.

O Kobietach.

Kościelny.

Różowawszy twarz do kota,
By rozwiązano oczy na nie,

Dnia [illegible] moiane
Dnia [illegible] moiane panie
Wybrały się do kościoła.
Gdy do świątyni uprosił godzą
Przed samym ołtarzy progiem,
Rękt kościelny i [illegible]
Na [illegible] nie chodzą.

[illegible]

Skąd się [illegible] to dziwnie
Krawią [illegible]
Krwawej niemiłości serce [illegible]
[illegible]
Co [illegible] ta [illegible] wdzięków!
Ofiary nowej —
[illegible] dałem też i ich!
[illegible]
[illegible]
Ty [illegible]
Uchyla ma moie pienia
Odwróć niepożądane spojrzenia
Przed się dalszy mey wzrokiem
Nie mogę mam [illegible]

[illegible]
Spy [illegible]
Odeszła [illegible] Leży [illegible]
[illegible]

Dwien prozna, stroyca wszy cata,
Heb' ona prawda bez milose zostata.

O kobietach

Od matny wszy rogi,
A kryjsta w ziemy stonie,
Krowiny rogiem rusze nogi,
Lew szarpie, trabe słonie
Wedle obyczaiu, gdy wkrzele
Kogo w swoiey zamierzy wzgardzie.

Ale kobiety ni zestawi
Zaniadz starky y orzia,
Ni krwawe dzieci ony miłowanie
Ni mowe ostrey, ni przemowienie
Bo gdzie ich serce kogo zabierze,
Tu rzadko kiedy co odmierze,
Tylko chytrze.

Tego mowiono ze dzien z tego wydania to obowiązek
Szczerzy ich rodzaj [illegible] y wiadomy wszystko.

Pewien cud Panstwa

Pewien cud Panstwa, gdzie wiary nie siedzi,
Gdzie prawy rzadzi kto kwestie przedniejsze,
Gdzie dobrze cnota wynagrodzona,
Gdzie sprawiedliwa.

Kto dziś czekania czasu straci,
Ona swawolnemi wiecznie kroki
Jam nigdy tam nie w ciemię bity
Com ja kobiety
Ilem co zniemi bywa
Gdy która tu u bramy nie chciwa
Ilem ja na przykre do L.

Kwiecień to poezyi twoja wiosenna godzina
Ze gdzie innym wiedzieć, tobie kwiaty rosną
Kto pomyśli dni ludzkie cnota ozdobi
Tam nawet ziemia pieśni, kwiaty znosi.

Sonet.

Miłość nowakowi jest miłą,
Lecz z życiem duszy córki ginie;
I to tego nowakowa miłość,
Jego miłość nowakowej miłości
Pierwsza miłość dziewczynie
Drugi ci nowakowy chłopcy
Trzeci tuboy dziwaczy dziewczynie
Bo miłość nowakowy miłością
Lecz z życiem córki duszy z nie.

Pszczoła oznacza miłość pracowitości,
Róża obrazuje miłość słodkości,
A nasienie
Jest miłością prawdziwego chrześcijanina!

Na fest tów [illegible] niezmanych.

Ach! co polskie dziewcie wiarom niezmanym
Próżna zawiść fantazyi przeciwnym nowym,
Prawo z Wami wyraźnie mówi stałe do ba:
„Gdzie zawsze mina, i rymów nie trzeba?"

Tryolet. Cóż je Wiarowy.

Czas upływa nieustannie wody
Wszystko niszczeje w swoim biegu:
Lśźne ludy, sławne grody,
Czas zniósł na koniec w wieczny brzeg.
Wzięli czasu [illegible]
Nim nadeszły [illegible]
[illegible]
[illegible]

Pieśń

[illegible] tam Kasiga w [illegible]
[illegible] [illegible] z siebia [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] na twoi
[illegible] [illegible] wdzięczi
[illegible] [illegible]

Pilne. Panie! pilnéj kochaj
Jeden kto chce swego uczynić.

Sposób dla Muzów

Który się żona uwiera na dwiem,
Którzej się w oneszczo Muzowie:
Ten, który dzieli, to co zbiorem moim,
Chcesz rozkazywać mnie y towie.

Do ...

Siebie ci różny podobieństwo oddały,
Lecz tylko dla ciebie kochawszy:
Która kolwiek się kolwiek dniem cały,
Ty ... podobniejszy się nadszy.

Myśl o Różach

Liczyć kto się zwierzchu, wzrosła,
Kwiecia, trawka rozcięta ia,
Kwiat ziołko drzewko rozmaita
Pomnie się w nie zamienia.

Niech się cała kolejie
Nowy kres iego zamyka!
Wszędzie kwitnie ... i wieńcie
Rodzi się i wieczanie zwiąka.

Dwa rodzaje Miłości.

I pogrzeb groby się pary kupiącznie
Jeden zaostrza jedynie.

Drugie wzy z głębi skorzania wyjmuje,
Jadem wieżnicze zatruwa.
Pierś Bożek, z lwiczey mocnotą,
Swoy rzy na dzicza
Wyrzuca podbrzat,
Tych które tylko zaczepiwat.
Jony kuzda, godany
Przyimuie chytrze kaycany
Wyarolem iego się z nimy.
Do wsiech jlii cały go lon,
Kadney niemiłk grotów:
Dziwna skaze,
Hydrza drugo,
Dla tey małey:
Hamtey spiczna,
Ta pogniwa
Fama szaleje.

Lubosne jego serce dwarte ćwi zawsze,
Karza wchodzi i wychodzi,
Ledwie nań jeno rzuci oko nayta skawsze,
Drugoz uwadzi.
Da, że iest różna, po tey miłości,
Zmiły zy rzuci na wiekt jey gości.

Ranny zamiast goiérany,
Zamyka serce
Do którem ogień Cnoty z posoką w sthonce,
Co drzi z tobiey, bóstwie Boskie u kochane.
Szczesny, iże to rónane, rozkazy złomione,
Pancha wszędzie po czyka.

Chrześcijanin tylko miłość ma,
Jedno ie Jestwo nieprzodzi wszystkie,
Ta każe przeciwnie, bo tego zakazany,
Od kim, z powrót życia nieomy,
Daleko nie ma nikomu władzą,
Takiey co ięzyka sercem, a poznaiy ię zdradzą,
Nie dobrego, bowiem ciągnąc ię nieszczęście ogniu,
Jeżeli ię z burzliwość odrazu niedogonię,
Nikniey powoli,
W ciągłey niewoli.
Sroga, zgryzota miłczarnia,
Z miłością sama ogarnia.
Chwarie ab ieden — Nieszczęsny addyche leonie,
Grabawca bliski — widzi z kad idą pociski.
Czuie ią z namiętność nerzdia,
Rozmiła zwattowaną matkę,
Lecz rzucaiąc świat nawet ubaczywia tęskną,
Która go do grobu zatrzaca.
Za drugą, Wszelą, bagatelą,
Próżno ma pomoc wzywaiąc rozsądek i braci,
Jno koymanie pożądaiący,
Kto wie czy kiedy życia nieutraci?
Chwiny i Bożku niech ci męki moie,
Wzbudzą litość nad imieni:
Zachowaią ciągle wiecznie, nieran wiecey niemi,
Lub kiedy ieh ięzyce, zrani razem oraz dwoie.

O kobietach

Bez kobiet nima żyjenia w tym świecie kole,
Mysli idąc rozumiecha, czyli się też zroxy,
Ono się tym [illegible] powiek przyszłej nadzie;
Bez nich życie bez wiosny, a wiosna bez róży.

Mysl.

Ilcem Swiat nazwać się może,
Gdzie nema zwady i zwady,
Gdzie ludzie prawem ubiorze,
Dziewczęta chodzą w sukienkach,
Gdzie wyjrzod idzie w lasy, w łóże,
Za swoim kochanky i ksiądz,
Gdzie wesoła dziewczę,
Ze narzeczoną z upojonem krokiem,
Gdzie piękno w oczach niedźwiedzi,
Bałwan koło wrzeci.
Zgoła wszystko role,
Gdzie się bierz kochasi,
Gdzie kochasy na role,
Gdzie się tego płaci.

Na Zwiedzą Lenora

Nowa Korbary Radzi Lenor jest cytowicki jeźdzy
Kudrym gościom robi nalety dziedzicy,
Z prawo dawnych mówiąc i moc swoją prokazuje,
Choć znajdzie wszystkich w wierszy, nawet dziedzic wmawia

O Boży śmierć którey czekam bez bojaźni
O Ile trudy Twoim utrapieniem ostatni
Ramkny mi oczy Twoi Krzyżowi ziarni
Sanktorej za które dziękuję Tworcy Boże.

Do Pana.

Gdybym był godny w Twoje dzieci przestać
Do Twoich stuchaczów, i wskrzesić postać
Twoich tey przeszłości: gdybym umiał przelać
Rozmiłowaniem słowy do serca wspomnienie;
O Boże by istnieniu tey całej chwili,
Kiedy tych piosnek Cyceryata posłuchy,
Wpuścili w sobie dziecinne wielkoci duszy
I chwili jednej tak gorzko przeżyli
Jak ich przeszłości nigdyś całe życie
Lekkomyślnie nadetnian dzisiaj
Wyniosły dymu swobody,
Gdzie ty! gdzie ty wieczności wtedy!
Nasz dziś tchnienie swobodne
Pierś władnie górne życie
Myśl górnych przeczucie

o bły zimny do Lwowa grzeszyan
y ociekłmac nie chcieszyan
Spiesz pozagi Łaurey Pany
Cwiczkościos dzierzą cudzy
Przym mumia przeszłości iak stary mie

Niekocha mnie Dziewczyna cóż ta frantka znaczy
Pewno że w Tęb nie trzeba z ostatniey rozpaczy
Ani iako głupi stawać będę potem mnie
Że mię ktoś tęsknie opuścił a nie ja Jemnie
Ja kochay my żjatki, tak rozstroszoć radzi
Ono z ciebie zedrwi, ma ci przez kij przesadzi

Kaja

O kochanko niewieściey cnoty
Co twe oczko budzi
I uciekay od tych ludzi
W których ogień dyszy
Bo kto dziwiay sprowieczony
Dorzucdzia wtroy Kamedy
Jego zabrzeć truna odmienony
Skoki życia Cary. —

O kochanko moiey duszy
Nie boiaźń odstąpiła
I caraw potęga cała
Cnota nieustępliwy
Wzora drzewiey Dawni Cacy
Stoiem Key czamary
I za vas życia Pana przeczary
Cór iey oczma Cary. —

O kochanko wdzięki twoie wdzięki
Wzanotney wdzięczni
I uciekay od tey ręki
Co Cyfkeyny Cerani
Kto krew dziwiay Serrem wtawi
Wdzięczni Key czamary
Ten nam tylko Wzy rozkawi
Rzeczy wedna Cary. —

O kochanko giełka trzcina
Cienny Dzyrzesznie zginie

O koć Kefir wierzch tey zginie
Burza go omingie
Czarna chmia mnie wtroi
W Kozlatt wawrzy czamary
Cnocieni wita vrę pradwai
Nać vrie będą Cary. —

O kochanko wtodka dola
Pod wtawnych drzew cieniem
Drzi Dofzaka cierpka rola
Grób iego wkromieniem
I Zrosnie nędze tulacka trudy
Gadem anit czamary
I Swiat budzić nawzaniże Cary
Zewnętrz życia Cary.

O kochanko wierne cele
Mitować mi awiecie
Mato wity werna wiele
Silniey vzyck zaczęci
Drzew nawz czarny Cboy na
wytrie
Swiat wiałbie czamary
Wtedy pnędzey wolnowć wytnie
Bez nieczyia Cary. —

Vale

Kiedy był, tak się pytam z o Chrystusem, kiedy był Job spanielszy
w tenerat, gdy swoj dom pierwszym otwierał, albo tenerat gdy zwalnie ony
goż z niepłciwości znowił, zdaney bluźnierczego słowa nie wymówił, ale
owszem Boga wielbił i jemu Dziękował? kiedy był wspanialszy, gdy
za swoje dzieci ofiary Bogu czynił, i wszystkie je utrzymywał,
albo gdy jak umiere, gdy zwaleniem dammy potrzebie zabite zostały, jako
mgłę mgłę znowił? Kiedy był wspanialszy, gdy netną znowił
owoce najich przyodziewał, albo gdy Dziesięcinę
z nieba ustawy owce zpuszczaiąc pozabijał, by najmniej nie
był w nemilości rozpusty pogrążony, lecz z powolności
złu oka t? Kiedy był większy, gdy żony był, albo i dzieci
swego ciała na obronę uciemiężyć wzgnał, albo gdy obrońcy
czyną stroną jego ciała pastwie się robaki widzi
gdy na gnoju leżał, i swoje ciało z korupcją czuł?
Czy był, atwu tetne czyny te nas cierpienia a pracy
[illegible] czynity go wspanialszym jak one? To, by ta
gorzka walka do tego potrzebu było, wielkiej odwagi, wiary siły
i umiejętności wiecznej rozumu i miłości ku Bogu.

Stąd nieka nam znaleźć wiele, i dobrze. Jezus Chrystus
przychodzi do Dorzekania się ostatecznych, dni w których
słuchał i nauki, będzie, xx zawierają my im, że jest
przychodzi się zgubni. Lecz [illegible] strony słyszemy,
jak nas nasza Religia pociesza, mówiąc, Nie rozpa-
czajcie, wasz los jest w rękach Boga, przez którego ani
Dzy za Dzień los za waszej głowy nie zginie. Jeżeli się tak
na nas Dobroć jego dla nas, aby nas [illegible] od
nas od grzechów z nieprzyjaciół naszego zawsze,
a kto kum nibu przyczyn, które dla nas zgotował,
Jeżeli się z jego wolą zgodzimy, to nie uczyni dla nas
najwyższym Dobrodziejstwem. [illegible]
Czy nie mamy za zadanie, które nam Religia
podaje, będziemy w naszych sprawach podług nauki
naszego Zbawiciela do Boga wołać: Bądź wola
Twoja, za mną niech tak, jak [illegible] ale jak
ty chcesz, tym nie będziemy nam
spokojnie ani jednym oczekiwać, o której a jeżeli
godzinie umrzemy: Dokonałem, tj. moje nadzieje
już się spełniły. Amen.

Chcesz Wszystko ja ci odkryć piosnek moich myśli
Szczęsnek z przyjaźni złączeni nayściśley
A jeżeli żądasz wiecey przekonania
Pozwól że mi Pani nadziey kochania
Wielbię piękność ciała iak natury cudu
Bardziey piękność duszy, bo ona wszystko miłe
Do wszystkich myśl nieszczęść nie nabrakowało
W Tobie się rozkochać wiec ja to stało
Do tad byłem wesół, dotąd nieuczyciałem
Do poki ja Ciebie Pani niepoznałem
Od tego momentu nie mogę być wolnym
Ani żyć spokojnie, ani być wesołym
Niedowierzający nigdy co iest miłość szczera
Bo ta bezwzajemna wnętrze nosi prozna
Bierz sobie za przykład te dobre Chrześcianki
Nie kochaj y znamowuj, ani dla zabawki
Moje cię wraz mowiąc to co czuię
Że cię Pani kocham nad wszystko szczęście
Że cię Pani kocham, to nie iest nic złego
Za tem nie winien jem gustu dobrego
Że cię Pani kocham cóż komu do tego
Bo za tym idę myśl tu wszystkich stworzeń do tego
Bo za to wszystko na świecie dla tego stworzone
Może i ty wiedzieć dla mnie przeznaczone
Jakże cię nie kochać wszystkie w Tobie widzę
Piękność rozumu cnotę mowię się niewątpliwie

ALFRED

Twoie tadni oczka to do siebie maią
Że lis kochać każą same niekochaią.
Twoje tadne oczka wspaniałość twey duszy
Kogoż do szaleństwa dla Ciebie nieważnuszy
Wspaniałość twey duszy i postać nieboinna
Tak młodych tak starzych porwszać powinna
Kochaymy się. szczerze kochaymy się stale
Obyczaiemy sobie nikt nie lepszy. Cześć ale
Kochaymy się stale zawsze się kochaymy
Wszak kochamy Cnotę że się miłe kaymy
Wszakże Pan Bóg w tym kochać się przy
Wiecznas z liczby tey tak że niewymazat kazał
Przy twych pięknych oczkach twoi przyiaźni pani
Dotąd wolne serce tak otwornie rani
Gdybym był przewidział że bez wzaiemności
Przedsiać się będzie w krzywdy miłości
Czybym wydrzeć serce wyrzec kazał
Bym się na nieczułą miłość nienarzekał
Będę ia na drogi narzekał wiek cały
Na co tobie piękność a mnie exucie dały
Drogi okrutnika. który ci nadał prawo
Że tyo dziś obchodzi że mną nie tak prawo
Wzgardziłem do Ciebie do twoiey miłości
Na cóż to iest wszystko gdy bez wzaiemności
Na cóż to iest wszystko tu moiey widzenie
Gdy dopiero zamiarów myych nieiestem w stanie
Los moy który sławno kołysały fale
Z rzeczy to zawsze iedzie wszędzie głębi na skale
Oy gdybym los zawsze przeznaczeniem zwiadał
Co dla Ciebie czuię zawszebym powiadał

Ale że zawistny los nami kieruie
Zawsze ach niestety me nadzieje truie
Spiewam ia ci Pani zebyś się spoyrzała
A ty się odwracaiąc gdybyś mnie niezpała
Spoyrzeiy że raz mi nie niezrobisz nic złego
A pocieszysz w troskach twoiego bliźniego
Chodzi do kościoła patrzy na Obrazy
Raz spoyrzy na obraz na Ciebie sto razy
Ci idziałem ci pani w kościele kleczący
Paciorzem mówił na Ciebie spatrzony
Spuszczona ten się zgrzyszam Oyczenasz
Ospoyrzy zło na [redacted] a Ciebie ciągle mam
Przyiaźni prawdziwa coś tyla zdradziła
Przybyła koby na mnie bóg i mnie nadzieia
Kocha ten raz ciągle nie zdałaś tego
Ta była walka przywiązania mego
Sam ia nie zrozie kochać ona mi spirzyiała
Mała rzecz projekta nasze zmieniowała
Do Rodzica do mnie ta zdała w dzieli
Ten maiątka nie miał dać mi ciągle niechciał
Gdzym ia maiątka nie pragnął wielkiego
Lecz teraz go pragnę wiesz pani dla ciebie
Bo mi dać maiątek przymowiły mi ciągle
Maiątkym o Tom zdrzy
Ale bez maiątku to
Odwiadczyć się komu tylko
Kto kocha dla siebie
Gdy cnota zdradzona
Szczerobliwe wieczniczki co złota nie zpadą
Samey tylko cnoty do szczęścia pragną

Cóż mi pomaga ku za nięgo sprawie
Lubię ciebie Pani z tobą się zabawić
Do rządnego krzadzyka ptaszyska się zromadzą
Swoim sobie społecznie o miłości radzą
Cicha my szczęśliwi przezdziwni nad ludzi
Ich szczęście kochamy ich majątek trudzi
Niestety, żem nieuznawanych włościanem
Bogatym śmiele kochać i bytnym kochaniem
Bo choć z serca kocham żem, biedny chłop, mój
Jednego pieskiem nie ki dać to pozwalam moją
Ty oszpani_ Serce moje znata
Podchlebiam to sobie żebyś mnie kochała
Dopiero duch w ciele Donaki krew czuć
Dotąd cię ma Pani kochać obiecuję
Nieuważay Pani na pierścionek czytowiecka
Co za ki Cudowna piękna a cudnaseucieka
Ja Pani ma o Pani Bogini pierwszej
Kto by cię niekochał tylko by bez czułości
Kiedy nieuć wolno kochać wtedy wiecka
Na cóż to o Boże dać czucie w człowieku
Kochałem pannie ale mnie wzgardziła
Jakem zkalkulował to dobrze zrobiła
Na wysokim Dębie gruchały gołębie
Obaj gruchały Znaczy się kochały
Czemu nienam krzyknąć zaśpiewa wesoło
Kiedy Gospodarskie nieznam uszczęśliwi wesoło
Do zroiu nie miła Gospodarz przyjemny
A dla nas przyjaciół nie ma nic nie miemy

Kochany Wincenty!

Byłem w przeszłym tygodniu w Tarnowie gdzie prozaicznie tenu co mi donoszą że w Tarnowie znieść mają [illegible] Bóg Proboszcz [illegible] Jest [illegible] Jest [illegible] Jest

Do Miny

Czy marzę? czy mgła wzrok mój omiata
Przedmiotów otacza
Czy mnie to Mina przechodząca
Moja Mina już nie poznaje?
Za głupcem prowadzona
Lecz nadzieja wachlarz miota
Sama w sobie zatopiona —
Tak to, moja Mina nie ta.

Z kapelusza migającą
Pióra ozdobą com dał w darze,
Wstęgą, pióra otaczającą,
Będą pamiętną Minie chwile!
Te kwiatki wsadzity,
Te pióra i loki zdobiące —
Te pióra, które mnie zdradziły!
A kwiatki jeszcze kwitnące!

Idź od przechlebców otaczana!
Idź! zapomnij imię moje!
Gdyż zwodzicielom zaprzedana,
Za pogardą przynosi twoję,
Idź! tobie serce całe czcziło,
Które dość wspaniałe było,
Aby zalotni wystarczyło,
Że niegodnej tobie było.

Pułapki ci zepsucia przyczyną,
Twoja towarzyszka! Wstyd dla cię!
Jutro ich blaski i wdzięki zginą,
Jak róża — liście utraci.

Czy marzę? czy mgła wzrok mój omiata
Przedmiotów otacza
Czy mnie to Mina przechodząca
Moja Mina już nie poznaje?
Za głupcem prowadzona
Lecz nadzieja wachlarz miota
Sama w sobie zatopiona
Moja Mina to tota

Z kapelusza migającą
Pióra ozdobą com dał w darze
Wstęgą pióra otaczającą
Będą pamiętną Minie chwile
Te kwiatki wsadzity
Te pióra i loki zdobiące
Te pióra co zdradziły
Te kwiatki kwitną dopóki

Idź od przechlebców otaczana
Idź zapomnij imię moje
Gdyż zwodzicielom zaprzedana
Za pogardą przynosi twoję
Idź tobie serce całe czciło
Które dość wspaniałe było
Aby zalotni wystarczyło
Że niegodnej tobie było

Pułapki ci zepsucia przyczyną
Twoja towarzyszka wstyd dla cię
Jutro ich blaski i wdzięki zginą
Jak róża liście utraci

Czy marzę? czy mgła wzrok mój omiata
Przedmiotów otacza
Czy mnie to Mina przechodząca
Moja Mina nie poznaje
Za głupcem prowadzona
Lecz nadzieja wachlarz miota
Sama w sobie zatopiona
Moja Mina to tota

Z kapelusza migającą
Pióra ozdobą com dał w darze
Wstęgą pióra otaczającą
Będą pamiętną Minie chwile
Te kwiatki wsadzity
Te pióra i loki zdobiące
Te pióra co zdradziły
Te kwiatki kwitną dopóki

Idź od przechlebców otaczana
Idź zapomnij imię moje
Gdyż zwodzicielom zaprzedana
Za pogardą przynosi twoję
Idź tobie serce całe czciło
Które dość wspaniałe było
Aby zalotni wystarczyło
Że niegodnej tobie było

Pułapki ci zepsucia przyczyną
Twoja towarzyszka wstyd dla cię
Jutro ich blaski i wdzięki zginą
Jak róża liście utraci

Wiosna ich kwiaty rozsypie
Od strapa zimy jasna
Wiosnom rywalów niema
Przyjaciół nas wzgardzi

Wkrótce upadną twoje uroki
Gdy będziesz opuszczona
Gdy się spomnisz na twoje
Zapłacisz ciężkiemi

Już się wchodzę z tego pola
Znikła rozkosz i swywola
Już niepowiem że mi stanie
W myśli rozpłoje i kochanie
Świadkiem tego tam opadły
Przez stare się zwą włos wyskładły
I te pod niem wyschłe dwoie
Niegdyś świeże dary moie
Już się w górę nie podnieśie
Komu schylek wieku przyniesie
Ten szczęśliwy komu stoi
W oczach przykład dary moi. ——

Nikt nie
Czy mam złoto, czy bez złota
Zawsze żwawy i wesoły,
Dorzecznego robi cnota
Ani mnie wstyd kiedy goły.
Żony miniabym mieć się niechce
Bo mam co to będzie na tym.
Próżna duma mnie nie tuszy
I na cóż mam być bogatym?
Gdy mi dobrze idą rzeczy
Fortunie bardzo dziękuję;
Gdy mi zwiedz względów przeczy
Wcale się tym nie turbuję.
Żeby mię miano za srogim
Co tem fortuna zaćmiła
Cnie robi mię tak ubogim
Gdy mi cnota mię rozpala
Cnie wielkich mi skarbów trzeba
Cnie mię [illegible] expensa,
Żyć, bez białego chleba
I bez kosztownego mięsa.
Cni mnie trzeba kosztu na to
Żebym coś na świecie znaczył,
Ani się stroić bogato
Gdy mię kto gdzie witać raczył.
Odzie nabieram cnotki różnemi
Których przy zarli ma kosztować,
Bo niechce pieniędzmi mienić
Przyjaciół sobie kupować.
Przyjaźń co odbiegł względy
Co się nie zowia z przymioty,
Co iest tylko dla pieniędzy
Dbam cnotliwe inie cnoty.
Tak więc żyjąc w ustawnym domu
Cham się za dni bogatego
Kiedym niedbałym obiadu
Kontent z tem z losu mego..

Marcin Luter w swoyey Zbierze ma exor-
cyzmowat.

Djabet z wielkiego strachu wyperkł mu się
z brzucha,

postrzegszy Marcin mowi: co ty ciebie
trzesie,

przy głowie, nie przy żadku mam ci stać
na warcie?

Rozumiał się na to Djabet, i tak mu
odpowie

Jednakowo u ciebie, jak w żadku tak
w głowie.

Gdyby djabet był wyperkłack u Marcina został,
byłby Marcin po prostu kuracierzem pozostał,
ale gdy exorcyzmu z łacińskiego się w last w głowę,
dla żadka dla mu było zmyślić swoią nowę:
Ten bo miał podłość zawsze heretycką,
jak z Korabia Noego, wyłazić z Synodnicy.

Porwólcie na poniebstwo, a skoczycie piekło,
to nie będzie heretyków

Zbiór
J. KENNAJERA
Sygn. ..... Nr. .....

Miłna.

Ja
Znałem piękniejszą krainę,
Która tylko kiedyś poniosła
Tamta moję miała rodzinę
Tam chowanam tamem wzrosła
Miałam trzodę i pożytki
Macocha mnie mniej kochała
Tu są moje radości
Mnie na żebry wreszcie wygnała
Ubóstwo mnie nie zajęło
Chociaż ludziom za chleb służę
Jeszcze chwila niemięła
Jeszcze wrócę na swoje łąki
Zawsze sobie wybiorę strony
Szukać wspaniałej lub żądnej
Tych co ta jest pochylony
Wiejednioszą go samotny
Do ich
Prędko śpieszę prędko
Prędko do serc ich holarzę
Smutkiem odchodzę nieboga
Często w niedoli zapłaczę
Lecz nie czy nie czyta we mnie dusza
Nie zawarzyłbiem bo mnie dobił
Że ten zawsze pokarusza
Kto mi jałkę krzywdę zrobił.

Zdumieni wszyscy memi Czarami
Za drzwi niemo zapadniey się ~~niemo~~ znami
Bo gdzie indziey Młodzieńca luby
Małżeńskie musi zawrzeć śluby.

Jinnej

Kyiem Królowa na Troie
Ty pośród wielkiey Kadosii
Kyi nam na Pochanka Bonie
Ty pośród wdzięcznej Litości.

Trzeciej.

Jestem Mazur zdrobiałami
Słucze się po swiecie
Caty skleps moy ze towarami
Przygam na mem grzbiecie
Nie dziwcie się ze mnie ubogi
Y niemieycie pychy
Snieg dyoxcze wszystkie drogi
Przetrwaią drabiny.

Kupiecsz kupiecsz mnie się cieszą
Ty w podkuwki wam zakrzeszą

Chodzę ia gdzie pałace
Widzę szumne grody.

Bo dziewczęta są iak dzieci
Wszystko lubią co się świeci
Gdy ciwizna już na wiosnie
Idzie że zapas wtenczas w trzosie
Wyjść ia zawsze probę zrobię
Może znajdę konki sobie
Wielka chętka coś mię bierze
Spytać się bo na parterze
Może będę tak szczęśliwy
Znajdę zonki chociaż siwy
Wiedzą tu o szyję niechodzi
Zapytać się zawsze godzi
Jest ktora co do mnie wzdycha
Wszystkie milczą tam da licha

Kawatka

Co teraz powiem kobiecki słuchajcie
Nigdy mężczyznom wiele nie ufajcie
Bo nigdy nie przyjdzie
Mężczyzna zawsze bije
Każdy Mężczyzna podobny do kota
Skrycie myszkować jest to iego cnota
Jak kot za słoniną
Tak on za dziewczyną
Mężczyźni wszyscy tacy byli będą takimi i zginą.

Teraz mężczyźni wy mię posłuchaycie
Swoiem zwyczaiem mię wiele vpayćie
Boone przy cnocie
Lubią i tłakią
Kurda ieſt skromna ma przed Kestali
A we wnątrz serca Nekuwiuszowi pali
Ikarda niby to
Zda się niebyta
Nowem kobitą ieſt zawsze kobitą, tak kobitą.

Harafka

Roki wieku pokí zdrowia nie ty używaymy
Jak pilina si Oycowie tak i my spiiaymy
Niech się głupcy troszczą ott
Bo byli bogaci
~~Ten nigdy nieztraci~~
Kto w kobtoić tocny z conotą
Ten nigdy nieztraci.
Choć nieszczęścia nas obskoczą
Chociaż czas ieſt tichy
Przecież bracia my o chobą
Spetaiaymi kielichy.
Tereterę
Jak chorą giełtkę na wietrzy
Tu i tam wiatr kręci

Jakie w kobiecie gust swierzy
Zmienne z budzka chęci
Ach nie stateć ich natury
Kto im wierzy ten nie jest mądry
A iednak trzeba wyznać niestety
Że nam trudno żyć bez kobiety
Gdyby niebyło kobiecek
Biedz diabeł świat taki
Wszyscy mężczyźni przez zbytek
Żyliby chciwy
Bo biemaiąc marmuzelki
Trzeba się wziąść do butelki
Wszak iedno z dwoyga bydz musi
A do obuyga diabeł nas kusi

Harasiłd

Chcieć mieć sprawę z kobiettami
Niebezpiecznym czynem
Tym bardziey z czarownicami
Co iezdzą Kominem
Kiedy chętka z bierze które
Dziechac na tysiąc gore
Jak się otworzy węglowie wy zdziewaiy
Wezma wagę do kalbacy
Nie iedenl mąż swą zonecke
Zamyka na rygle
Ta się wymknie przez dziurecke
Obpleta mu figle

On się mieni bydź zwierzchnikiem
A on zony swey kamikiem
On chce mysleć czuć wymiotu
Gdy mieć idzie iak psotu

Seressere

Nieprzyiaciel iest z diablami
Choć ma z maścią, piec czynami
Mniemaią ta, kobieta,
Co iest chytrą nie uczyta,
Gdy ieymi co wiecz zkayrzy wocy
Omami caty w nie bierz oskocy
A gdy ią, cmachnie w potrzebie
Zdaie mu się, że iest w niebie
Lecz przez długie znią, pieszczenie
Wnet wypróżnią, się pieszczenie
Choć pryiaciel choć wesoły
Iest iak w czyszczu zawsze goły
Gdy się z nią, ożeni' traceni
Lubi kontrakt Cyrografem
Zonka fuka rządzi wściekle
Oztekl po izbie siedzi wściekle

Młodzi! Kmiotek lat dwadzieścia
Rad by za wiego pleci wianeczka
Wianek fajdy nie ma chwastki
Te ostrzy żyta i pszenicy
Dziwa znachodzi kędy nie co
Ber na tkanie do swej izdebki
Tam to czarci on dziewczęta
Od wszystkich widzi daleka
Gdzie robi się co stanie
Ten pacierz tak nie pacierz
Kiedy kto tak skrzypce ma
Na których chce kontrabas
Trzeba dbały pocztowy podobnie
Te odmiana go czeka
Polskie wiejskiego Kmiotka
Drobadzi do Sowich wieków
Co na rozstaniu w grodzie wiejski
Stoją na Rusałda Kmiotki
Zbiór Dziewczęta z Kmiotki

ALFABETA BIBLIOTEKA

Na Imieniny

Różyc nie widzi obraz swojej postaci
W krzyształe nurtów leśnego strumienia,
Wdzięczny na wzajem z przysługi połaci
Udziela się mu dla krasy promyka.
Zimia gdy niebo w czasie roczny pory
Zda dobroczynną tonory porosi,
Wdzięczna wydaie rożnych kwiatów wzory
Których to zapach pod niebo się wznosi.
Włosek fiołkowem ziarnem obsiany,
Omdłoną głowkę do kadzie nachyla.
Odwdzięczaiąc się za obfite plony,
Rzeźnemi dary ziemi się przymila.
Ja iedna tylko miałabym wyiście
Być z ponurego natury prawa?
Nie, inna wiara moc wdzięczności świeci,
Imię tę miłą powinność nadaie.
Z tych wiec pobudek a Twe Imieniny
Tyrsis Ci Memo na znak wdzięczności

Zdrowia cześć tego, co ten świat cały
Skarb nie potrzebny do szczęśliwości;
Za zasób pozwól mi cnotliwości,
Abym Twe Mamo łaski zyskała,
Bym godną była Twojej miłości,
Bym ci szczęśliwość wieczną zjednała.

Do Syna Starszego

O Ty dobrych Matek wzorze
Przyjm chęć serca które tkliwie
Kocha Ciebie w każdej porze
Kocha — a zawsze życzliwie —
Przyjmij w dzień Twego Imienia
Dowód dziecinnej miłości —
Wprak te czułe życzenia
Za skromnem mojej wdzięczności.
O! niechaj wysoka władza
W pozne lata wiek przedłuży
Niech dni Twoich wypogadza
Niech Ci zdrowie ciągle służy
Niech przeszłych losów koleję

Pomyślność stałą zbudzisz
Niebay spełnione nadzieje
Szczęścia stałemu pozwolisz
Ja podwaią cnotą
Abym taski zyskał twoie
Bym godny twey miłości
I twoim szczęściem ozłocił moie

Bóg wszechmogący

Twoga mamo iia tobie
Niosę życzenia w tey dobie
Bo iest bóg tylko prawdziwy
Bóg tylko będzie żywy

Nieprzerażając się żadnemi zawody,
Stało się wszystkie wydarzyło.
Na koniec jedno z drugiej z nudy
Umyślili się ożenić.
Gospodarstwa młodycze z trudy,
Za wolne życie zamienić.
Szczęście znalazło partye przeczudne,
Z wielkiem posagiem lat dawnego rodu.
Nieszczęście wybrało wybornie zmyślne,
Niepytało się jak wielę dochodu?
Szczęście niestało się w stan małżeński wzięto,
I wyrzekło się w krótce nieszczęśliwym.
Błędne nieszczęście nadzieję poięło.
Sądzito się szczęśliwym.
Wy w powodzeniach ślepi i nieuważni
Weźrzycie naukę z tey powieści ważnéj
Bądźcie w światowéj troszkę ostrożni
Bo lepiéj darów kosztować rozsądku
Kto z autor zdrożnego wymysłu jest płodem,
Zawiść od chwil i od przywiedzenia,
Rozsądek Boskim sądzi się bydź rodem,
Źrodłem trwałego jest uszczęśliwienia.

Jean à Jeanne

Valcdivit zorza rozorra horloża
Prawita Phebo, rozpędzając cienie
Jednie skowronek wzbiwszy się wysoko,
Witał świt blady przez radosne pienie
Gdy rosę z skrzydeł strząsnąwszy złocistych,
Zerwał się zefer lotem niecierpliwym.

Zrzął gorzej wczoray w gaiku ciemnotem
Był z różą swoją szczęśliwym.
Wiadział że ią znowu pieścić będzie.
Lata wokoło i szukał iey wszędzie.
Widzi nieszczęsny że róża kochana
Ręką pasterza przed chwilą zerwana,
Wkrótce Gromeky zdobić miała włosy;
On ieg nienawidząc, przeklina swe losy:
Chciały piwonia co tam blisko rośnie
Co żalu od dawna spogląda milcznie
Próżnością biedną napoiwszy głowę,
Chciała się udać za kwiatów Herolowę;
"Luby Zefirze! zawołała nań tkliwie
"Jam róża ktorey szukasz tak troskliwie
"Przyjdź na mym łonie omdlewać z miłości,
Gazrzucał zefir miecz gruby chytrości
Nikolat się dowieść, i z miną zmarszczoną
Rzekł iey: "nie ieste ieste w przebraniu tym szczęsna,
"Żeby być różą, nie dość być czerwoną,
"Trzeba być wonną i wdzięczną."

Edwin i Anicla

Duma

Po Angielsku napisana przez D. Goldsmith
naśladowana po Polsku.

ŻYWIEC

PUSTELNIK.

Z Angielskiego Oliverá Goldsmith,
naśladowana po Polsku.

„Zwróć się w tę stronę młody Pustelniku
„Prowadzi mię błędna drożyna,
„Tam kędy ogień w chwiejącym płomyku
„Migа nad ową dolina.

„Potu nieszczęsny zmordowanem okiem
„Tam barzicy spieszę w noc ciemną,
„Tam barzicy stóp nieścignionem okiem
„Obwiwacią się przedemną."

Pustelnik rzecze: „Kto kolwiek jest z ludzi
„Na świecie nie wart się dążyć,

„Zdradzieckie wiarołomne ciągnienie Rudki
„Wzięcie w przepaści pogrążyć.

„Wedle podrażnych drzwi, moie otworem
„Dla tych co proszą niezmiernie
„Podobną moią, szczerym moim zbiorem
„Potrzebnym chętnie się dzielę.

„Przenoszący ziemną pielgrzymie moy hoży,
„Wcześnie mię znay dzwon kominek.
„Niewinny pokarmi, posłanie z trogoży,
„Błogosławieństwo sprzyjnek.

„Przezemnie trzoda co te zioła żuie
„Na rzeź posłaną nie bywa,
„Istota co się nademną lituie,
„Litości mię nauczyła.

„Cnotnoć dostarcza ten wadumaiony,
„Łagody zaś okolica,
„Drzewa te owoc przezemnie otrząsiony,
„Chłopcy czynią thrymida.

„Zapomniey trochow, z porożo stopą niemiała,
„Goscinnąć uczcią posługa,
„Człek na tym swiecie potrzebnie mało
„I tego nawet nie długo.“

Niema Pana nad Tatarzyna
A nad Lanie niemiec broni
Przy uderzy Mostkal leży
Albo z Millerem z Olesky goni
Od Ley bronić — Od Ley bronić
Mostkal z Millerem z Olesky goni —

2.

Gdzie my Francuz gdzie my biiem
Sam mogiły i pogrzeba
Byle przodem Szlachcic chodem
Płoń i nasze do Postucha
Hej nie Polaczek płoń i niemiec
Hamet Diabeł Jutlus tamuje.

3.

Bo Ley Armata z Lemo z Armata
I nie Ludzka nuszaj trzeba
Bydź mieniec — Przyjaciele
Ley Armaty miłby Daty nieba
Ach Armaty miłby Daty nieba
Więcej chleba niż potrzeba.

4.

Bez nasmaku widno Orlatu
Jeżeli Pan Bóg da nam zdrowie
Nie omylnie będziem z Wilna
Będziem tudzież po Francuzie
Hej Panowie po Francuzie
Jeżeli Pan Bóg da nam zdrowie

5.

Najsprvôd Pravi Leb vspravi musa
A gdy nad mi, skrivdu Zelezniatka)
Kurabatem a prostriamem
Koma lanca a Prelezadla
Hej Prasatka. — Kuborata
Hej Pjelamiem. Wista, bez plisatka

6.

Ty ma basta dzieci Paista
Hej Pjeibasta a Dukaty
Za Dzwonzany a za Stramy
Za Kuliczke, a Kranja Aby
Daly A Kmaty — Zzrabarn kaby
Kraj na Stanie po Kurpaby.

..... Niewidzialny

Szukałeś wzroku mego, teraz go unikasz
Jakby w słowach we wzroku mym, było trucizna!
Dobrze mi tak, wiedziałam kto jesteś! — mężczyzna!
Nieznajdź kokieterii nieboiałam się Drezdy
Uczciwa byłam; takżeś umiał mię zawdzięczyć!
Tryumf nad miedzią sercem, tryumf serca twe zatwardź
Jeś ię zdobył zbyt łatwo, zbyt prędko nim wzgardził!
Dobrze mi tak! lecz słodsza nauczona próba,
Wierz mi, iż więcej niż ty gardzę, sama sobą.

Zaiste! nic tak uczuć nierozpala
Jako kiedy się serce do serca dodała.
Gdy jest wiatr, on tylko małą iskrzyce rozdmuchnie,
Wielki pożar od wiatru tem mocniej wybuchnie.

Antyhwaryusz

Jak śmieszne dogumła szaleństwo pozywa,
Wyszukuje on nieszczęść starzyznę, spleśniona;
Ż mógł by mieć najtaniej na ozem mu dziś zbywa
Gdyby się tylko z swoją pogodzić chciał żoną.

Przekonanie

Że Sawet głupi Piotr nas przekonał się stara
W najdowodniejszym sposobie.

Niemie pamiętá na to, że nam nasza wiara
Zakazuie źle mówić o podobnym sobie.

Do .....

Przysyłasz mi na papierze,
Usaik który mię nie wzrusza.
Na taki dar wyznam szczerze
Jak lód zimna moia Dusza.

Jest on nazbyt wyszukany,
Smiem nawet mowić dziwaczny.
Ten tylko owoc iest smaczny
Co prosto z drzewa zerwany.

Z Imienniku do Panny ....

Szczęśliwy powiem otwarcie, Kto się wpisze na tey karcie.
Ale szczęśliwszy dalekо, Kto pod kupida opieką,
Ta się nadzieja, rokysze Że się w twoym sercu zapisze.

Zbiór
ALFREDA [illegible]
Sygn. ..... Nr. .....

Sad Smaku.

Sztuka z naturą, która zadko wzgodzie.
Leszty sir z Sobą w lecie przy ogrodzie;
Jedna iak druga weyśdź tam prawo miała,
Lecz która pierwey, szło o to rzecz cała.
Obiedwie damy
Stały u bramy,
Niedaiąc sobie ubliżyć i krokiem.
Nikt sir nie ważył stanowić wyroku em,
Który piękności lepsza była sprawa.
Gdy sir tak walka toczyła dość żwawa,
Smak nadszedł trafem, sporowi zaradził:
Jął obie razem, i w ogród wprowadził.

Od tyto chwili (ta wieść iest prawdziwa)
Gdzie tych dam niema, tam i smak niebywa.

Jan i Muchy.

Jan, który siedział przy smacznym bigosie,
Poczuł, że mucha laz to mu po nosie;
Jem rozgniewany, silnie pięść natrzył,
Ugodził w muchę, nosa nadwerężył.
Ktoś mu rzekł z boku: "Ależ Panie Janie,
Muchy to iest wiecey, nosa mam niestanie!
Zajrzy zbytecznej nieprzyiaciela znakiem;
Kto pięść bierze muchę zabić takiem!

Idź pod obyczaiu twych przykład,
On myśl każdą wydać zdolny:
Gnie sir, dźwięczy, grzmi, przenika,
Jasny, śmiały, bo iest wolny.

Słowo w myśli, a myśl w słowie,
Słowa z myśla razem w głowie;
Wierny obraz wydaś słowy,
Trzeba myśli, trzeba głowy.

Kopernik

Polakiu wydało go plemie,
Wstrzymał słońce, ruszył ziemię!

Jechał Piotr do Rzymu,
Podróż była pilna;
Dla leniwego Rymu,
Zajechał do Wilna.

Weź to pismo niewyczytelne,
Weź monetę z krzyżem bitą;
Oddaj ziemi rodzinne mogiły,
Przy ostatnim wiekom spotań wiecznie.
Czyjém idziesz w dat stawaniem,
Kto cię układzie, kto cię zwierzy,
Z pod czyjém panowaniem,
Do potomnej niéś pamięci. —

Ów tak mile niezmienną, poprzysięga stałość
Tak umie łączyć miłość, szacunek i śmiałość,
Że gdy nawet zawodzi, wskazuje ci niebo.

Wodziwszy wiosna skał stromych niedostępne szczyty
Zgłąb dno morza, wlatuj pod niebios błękity.
Skryj się w grobie otchłanie, wszystko próżnym będzie
Bo miłość Twój tysiącem dosięgnie cię wszędzie.

Żołnierze bez roli raz w miesiąc mają pozór zbrojny,
Ciężarem są, w spokoju, a niczem w środ wojny,
Oni tylko Kraj cały obiadami z chleba,
I zewsze są gotowi, kiedy ich nie trzeba.

Wielmożny Mości Dobrodź

Wczorayszego dnia kazałem
wygnać Skopy do Boru —
gdzy tam chodziły iak na nię
szczęście przybiegły psy z
pocztu wpadły pomiędzy nie
rozstrasyły ie że ie ledwie
pozwalano żadnego Pana ku
go — Skopa zadusiły mogo zeu
powinni go niezaraz napad
nione dopóty ziadły. —
Skopa zaduszonego odesłałem
abym Wan Dobrod. u Krawcicista
powiano wynadgrodzenia stwey
szkody upomnieć się mogł.
Laurs Kyzas Szafarstwo
z ktorem Iestem Wsp. Pana Dobrod.
Przyiacielem y Sługą
Latoszyncka
dz. 10. Kwietnia 827. Godlewsky

Wszystkich losy do iednego skonczy.
Bo ostatecznie wszystkim się temat znudzi.
Rzucacie losy kto nie dziatek
Przeniść na wieki w ciotce matek.

Skromnem umysłem [illegible]
[illegible]
Jako [illegible] pod klebne [illegible]
Kostkę [illegible] [illegible]
Dobrusza [illegible]
Czyli [illegible]
Czyli [illegible]
Gdzie [illegible]
Pieśń z [illegible]
Gęsty [illegible]
Gałęzie [illegible] cieniem chłodzą
Gdzie potok [illegible]
Idzie [illegible]
Dano [illegible]
Że tu [illegible]
Gdy wiek, czasu zrzęda [illegible]
Sprzyjacioł, [illegible]
Opuszcisz domy [illegible]
Z dworzyk [illegible]
[illegible] zebrane [illegible]
Przyjdzie [illegible]
[illegible]
Choćby [illegible]
Wystawiony [illegible]
Pustnąc [illegible]

Zniknęło słońce na niebo przeźroczne,
Świat cały okrywa się mrokiem,
Tylko wieczorne czerwienią się porze:
Wszystko usypia w milczeniu głębokiem.
Wtem rozbudzony na stoku się ciokam
Łez mu błogiego niedoznania oczy
Wzdychałem ciężko wymarłe zatopiony
Żal, tęsknota duszę serce moje tłoczy.
Stałem widmą nieszczęsnej mej doli
I trwoga straszniejsze przerzuca przyszłości
Znikanie dni mych nieznacznie powoli,
Przewrotna potwora; nierozum przeźroczności.
I cóż te pierwsze dni mego istnienia
Gdzie brak umiejętności i cóż tyle
Gdzie błędne stuchatem innych otkinienia
Czyż może dłużej mędrzy życia chwile.
Wiek milodzianej nieszczęśliwego życia flora
Młodości nie kadzi dikie tyki cwiercialk
Ledwie za błędzie miłem łowie skora
Nieszczęście co tworzyła w swych uniesieniach.
Z łzami zapomnień cudzych swobody
Łatwo przebiegłem, zawód nauk mowy

MMSS. español

Modlitwa Ludwika Kossuta klęczącego na Mogile poległych pod Kapolną węgierskich Wojowników.

Wielki Boże! Boże bohaterów Arpádów swojej rzyj z twojego gwiazdami otoczonego tronu na twego błagającego stopę, z którego set modły milionów do twych niebios się wznoszą uwielbiając niedoścignioną siłę twojej wszechmocności. Mój Boże! nademną świeci twoje słońce; a pod mojemi kolanami spoczywają kości moich poległych, walecznych Braci! Nademną jest błękit niebieski; a pod niemi stopy ziemia czerwona, krwią świętą ~~znaków~~ naszych przodków, zbroczona; niechaj ożywiający promień twojego słońca tą ziemię ogrzewa, aby z tej krwi kwiaty wyrosły, i te zniszczeniu podlegające cząstki nie uwieńczonej aby nie zwiędniały. Boże moich przodków! i Narodów wielki Boże wysłuchaj naszych wojowników gromiącego głosu, którym za mnie i duch narodów grzmi aby żelazną despotyzmu ramię, pęta kujące zgruchotać! Jako wolny człowiek klęczy na tych świętych grobach, i przy kościach Braci moich; tą krwią ofiary twoja ziemia bywa uświęcona, chociaż niegdyś była grzechami nasmazana. Mój Boże! na tej uświęconej ziemi, na tych grobach niemoże żaden Naród niewolniczy mieszkać. —

Ojcze, wielki Ojcze, mocniejszy nad miriady (miliony) wszechmocny wielki Boże nieba, ziemi i morza, z tych kości powstaje sława (chwała), która się odbija na czole narodu, uświęć ich prochy twoją łaską, aby popioły mych ubogich sprawiły, poległych wiekuistych Braci w świętości spoczywać mogli.

Nieopuszczaj nas Wielki Boże, bojów świętem imieniu narodu błogosławiony niechaj będzie twoje wszechmocność. –

Zbiór
ALFREDA BIRKENMAJERA

Die Kirchweihnacht

Wenn die Glocken hallen dumpf zusammen
Und der Winter sie vollendet hin zum Tanz.
Nun so singt Ihnen! — Nun in Gottes Namen!
Ihr Erschöpften, kommt zum Tische auf.
Nimm, o Welt, die letzten Ehrenmale hin!
Singt Ihnen nun, o Welt! auf ihr
Eure Gräber — o ihr schuldlos Tote! —
Leben eine Zeit, da Hungersnot war!

Erinnert euch, ihr Frauen hier vom Land,
Eurem schwangern Weibe ungeboren!
Erinnert euch, da Krankheit voll Schrecken,
Die so viele des Nächsten auf Erden nahm!
Erinnert euch, ihr goldgewobnen Knaben,
Verwirrtes Eintun Heimkehren!
Als ihr Farben sahen im Morgenhimmel,
Freig nimmer zu des Lichts zu blühn.
Ihr geschmückt mit regenbogenen Schleifen
Nickt mir dem Engelhut Schneeglöckchen!
In den blauen Seelen Lenz Erwachen,
Kleine junge Leben ringen Hand.
Leben! — Ihr Gespenster der Hölle
Schaut es mir jetzt aus weißlich Grauen,
Ebenerz! — Den Lebenspfleglichen Allen
Reichen wir Gerechtigkeits Lorbeerkranz.

Erscheint um mich, die ihr in Hospitälern,
Denn mir den Engelhut Lilien blühn,

Dann zu dem weißen Lagenmadchen
Hinüber lenkt der Reigen seinen Lauf,
Dahin, unaufhaltsam hat das Herz zu finden!
Und Empfindung soll mir Richter sein!
Ach! wem dann das schönen Mundes unendlich
Geschenk Leidens Segnung nie.

Ach, vielleicht unsterblich nur werden,
Wenn, entgegen, dieses Schlangenhaar
Widerstrebt, wenn ich zum Opfer werden
Da dem Wüstling in den liebsten Scherz?
Spielt vielleicht mit einem Mädchens Leben
Schlingt den Kuß, den sie entgegen bringt,
Dann Entgegnet auf diesem Todesbeben
Herz nun Blut dem Henker gezwungt.

Fort! Fort! auf mitgemuthen Matten
Folgt den Leidens Verlassen,
Und des Glückenschimmers Umgang Grünen
Schlingt geschmückt Liebesopfer zu den Ihr —
Denn den nimm Mädchens weißen Mund
Hin dem Lieben preist Gelegenheit,
Loht so plötzlich nun Höllenmund
Zu den Abgrund Lebensbild!

Ha, Verwesen! Nicht Leidens Schmerzen?
Nicht des Todes Schauder, furchtbar Nun?
Nicht des Knöchlein nahen nahmen Ganzen?
Nicht wars Leid und Lügen schauderlich Lum?
Dann Engel flüchten Holz, dem Lande!
Nun Erzeugen zittern Knabel nah;
Um die Mädchen zu den Pfuhl Schmach
Schmerzhaft an ein schlechtes Ort!

Und das Kindlein – in den Mutterarmen schlafen
Lag so hold in süßen Himmelsruh,
Da in dem Antlitz ihrer jungen Mutter
Leuchtet mir ihr Bild klarer zu,
Voller Lieb und Glut, so weich und voller Güte
Wie sie es liebte, schaute Leid mir nun
In der Erkenntnis Mutterarmen reinem
Lieben und – Erwachsenwerden nah.

Da frug ich mein Herz: Quelle
Meiner Unschuld, kannst du Antwort mir?
Da frug, wo ist dein Gatte? schalle
Jeden Winkel meines Herzens mir –
Da – ungerufen meine Schritte in ihn suchen,
Der Vielleicht schon manch Kindern lacht,
Da winkt der Mann mir Glückes Glanz,
Wenn ich nicht den Vaterarm erschaudert.

Mein Mutterarm – o mir Leeren Hölle!
Einsam sitzt sie in dem Kell der Welt,
Und Not weint um den Jammerquelle,
In dem Erblick fürchterlich zerschellt,
Ach, mit jedem Laut von den unklingen
Verwundungen des Menschenherzens Glück,
Und des Lebens bittren Kelch trinken
Aus den Lippen meines Kindes blickt.

Hölle, Hölle, wo ist dein Sinnen,
Hölle, wo mein Auge nicht erblickt!
Sinnenmenschen deine Küsse,
Die von meinem Leben mich entzückt!
Mein Leib dennoch aus dem Herzen wichen,
Ewig, ewig wünscht mein Mund sonst,
Ewig – seine nur Lücken mich ein Leben –
Und schaudernd weg von dem Abend.

Hymen! Hymen! auf nach Athen!
Eile zu den goldnen Altären,
Mädchen mit hellen Augen dich zieren,
Denn du bist aus Athen genommen worden;
Im Festgewande prangten deine Locken
Dein des Bräutigams erwartender Augenblick,
Es begegnen dir in blühender Jugend
Freuden dich von Pflichten zu drücken.

Hast! Es birgt Inhalt zu mannigfachen Leiden,
Viele Entsagungen mit Kummerthränen Dein
Weg ist grünes Leben deine Bahn
Und mein Lebensfloß mit dir allein; —
Schrecklich wollt gegen das Schicksal Leben,
Schrecklichen mein Herz!
Jammervoll bist du, in dem kalten Fels
Auszuhöhlen meinen Flammenschmerz.

Hymen! Hell im Himmel Feuer funkeln,
Dir funkelt die Bräutigam
Meinen Zweck will ich dann euch weihen
Altäre, flammen, dann den Holzstoß hin! —
Glücklich! Glücklich! Deinen Leichen Lohn,
Winkt dich Freiheit um jüngere Jungfrau,
Deine Küsse, reich sie sorgenlos Lieben! —
Wer darf Euch neben mir nicht beneiden!

Kennt nicht den Schmerz nimmer Sorgen,
Kennt, Herzen, Thränenströme nie!
Fühlt nicht den Fallen meinen Busen
Aus dem Lichte Verdammniß hin! —
Fühlen, Fühlen in der Leidenschaft Blicken?
Flammt ein Leben nur meine Empfindung!
Fühlen Schmerz in deine Lilie Busen?
Löschen Fühlen, Fühlen nicht

Ein Gruß an Thekla.

Ein ehrlich Gesicht mit rundem Gesäß,
Das ist ein schwarzbunt Kälbel fein, ist das Lieblingstier
Der armen Hexen
Schon Salbeyn ist bereit,
Ein Besen recht, wo Eule Hexe reitet
Und den Mondschein den Verfolgung fürchtet.

Nimmer recht ist damit zusammenhängen,
Lieblingsgesinnen Gänge Hunde sammenimmt zu gehen.
Der ein feinen
Nach dem verkehrten Zielen,
Nimmer finden mein Glück nutzen,
Weg die Bäume gehen — Stammenbaum.

Herzschwanken den Glanz weiten zum Haus und Nichts
Denn ist mutzigen Hand, nehmen den Glanz der Lichts,
Verblüht Knaben
Himmel da mir Themiden,
Schlingt Einen Flattern in Lust,
Wandeln den Verwandten was.

Ding, den ungenannt Ehre wandelt ein Silbern mein
Leben entgegen — „Wald der Wallen, was pflegt du sein?"
„„Zum Hexentanz
Einem Kälbel meinen Pferd!
Augen sein, wo Eule Hexe reitet
Und den Mondschein den Verfolgung fürcht.""

„Nacht du engelst ungerecht — Rom dein Verwandtschaft!"
„„Nacht! du engelst ungerecht — Silbern ans Hintern mein! —
Enden nimmer
Erkennendrecht, dein Empfinden!
Küssen Augenaum, Herzentreue
Allein nie unglaubt Denkmein.""

Elysium.

Wenn ich dich, schöner Abend, grüße!
Elysium, Erinnerungsglanz
Umgaukelt mich, wie Blütenduft
Elysium, Leben
Neigt Blumen, neigt die Köpfe nieder
Und lasset Thränen in die Blütenkelche.

Schmerzlich mild
Umschweben die Gestalten
Meiner Lieben;
Die Blumen entblühen in goldenen Träumen
Die Bäume spiegeln sich in dunklen Bächen
Wehmuth webt sich in den Abendwind.

Dunkle Sehnsucht
Beengt das Herz.
Ich vergesse den Kummer des Tages;
Vergessen entgleitet mein Schmerz.

Ich schenke den wallenden Kelchen die matten
Leuchtenden Blicken in glühenden Gesichten,
Sage der Dämmerung mein Weh —
Mein Haupt entfällt mir den Schultern,
Umgaukelt von Erinnerungsbildern
Träume ich gespenstischen Herden zu gehen.

Klagen, leise, Abendwinde wallen,
Klagen, Thränen Meeren quillt empfallen,
Sonnige Gluten müden Augen Abendnebel,
Schleicht sein Licht bei des Tages Neigen,
Dann mit Dämmern zeichnet Nacht Reigen,
Ich verschwebe wilden Schmerz.

Sinn umwenum pich yntnun Hoeltm,
Küssen pich ruh zinnun pennutunn Wultm,
Lenbyn bot tum Lurlpum = Lbny L;
Ohn Bunn fincht pinn ain Linba;
Küssen wen ubt Lobt pLunyum hinba
Hunnt pin nin nuig Hupzmik. hny L.

Um Flüsstlinz.

Linipf ustnut ubs Mungnus lubunduignr hinus;
Klingunipf zubt Lung bizlum Lunnun Kibzm
Ubs jungn Lift, und üngult rus um Mnuns;
Jn Gulüum Flammunt blibzm
Um Lungn Wolkunpzibzm.
Mit fnundig unlubipf ynuinbultum Lind
Lugnußm nnuugsnunk Lungsn ain Lonn,
Ain pitun in Lugnubm Labunn
Jugnublich pitun in Kumonks Unuunnüngm gluft.

Lang, Lift, nun yugnugnt!
Um Lnuglundyuß Bnugnut
Unuünnumm Lammubm rus Lugnm und Ku.
Win pilbmapund flittnum
Un Wbingnn, win gillnum
Lrugnund Lonnun in ynnlnubm Hun!

Jn pürünlubm Kipfn
Lugiunum ain Hinla
Um jüngnu Kubum.
Un Hupfpin Lugnu
Und pfnunipfnla nnu Lugnü
Und Lüfla bap Inuünnun ain Lrupnuk flür.
Wain pop rus um Hürüln ain Nouüpwolkn Lumpfn;
Lubt winfnum und pfnuübm und Lunipfm und pfunzfm

1874

Die Rosen, die Jasmin
Die Lilien am Busen
Ihr süßen Duft.
Die Nachtigallen haben
Und Felsen, und Felsen und Hecken widerhallen,
Und weinen den Flügel in brünstigem Schmerz.

Den Feinden zu finden
Wessen soll ich mich
Am ehesten Trost?
Ein bekannt Buch
Mit Jugendgedanken
Für mich nun ein Schwert!

Nimm mich, o Morgenwind, und wehe
Mit ganzem Kuss Leben und Lust!
Wenn in Blumen, Abendwolke, und Flöte
Taucht in Schlummer die verschwebenden Wald,
Mein — ach! die weiche
Feine Lockenflut
Ach! und du, o Abendwolke! umflöthest
Meinen liegenden Schlummer nun.

An Minna.

Wie? Minna ist? Ist Minna Deine Lust?
Kabalis nun uns Augenlicht?
Minna Minna geht vorüber?
Minna Minna kommt mir nicht?
Die ein Roman zu sehen Thron
Liegend auf den Knien sitzt,
Selbst in sich selbst verloren —
Minna Minna ist uns nicht.

Wenn dem Bräutigam nichts
Holde Liebe, mein Geschenk
Gefällig, die ihm Lust zu schmücken,
Küsse: Minne, nur gedenk!
Blümlein, die ich selbst erzogen,
Grünes Kraut und Laubgewebe —
Ach die Leute, die mir gelogen!
Und die Blümlein blühen drei!

Ich unglückselig kleines Bräutigamlein!
Ach! Mangelt euch wenig nur.
Elsbeinlein mit feinen Händen
Liebes Weib erwacht in ihr.
Ach! Ein fest rein Herz gefangen
Ein rein Herz, das nicht gelügt,
Etwas Grünes, ein Schmuck zu tragen,
Das nicht rein Gemüte gelügt.

Schönheit fest ein Herz umwenden,
Ein Engelsleben! Schein dich!
Meinen ist fein Glück vergänglich,
Einig Lieb bleibt ewig dir.
Schwalben, die im Lenze nimmer
Glücken, wenn der Kamelwind weht.
Lilien pflückt ein Herbst, wenn Sommer
Gegen Sommer geht die Wange früh.

In den Blümlein rinnen Tränen
Auf sie dich Verlassenen Gnade,
Stimmt in die Blümlein
Einen Kranz gewunden
Die mit frischem Liebesgrüßen
Deinen Kuß mutig zu erlösen,
Gießen ihn unbegossen Kühlen
Lassen deinen Blicken Hoffen.

Sehnsucht steht dein Herz zu wenden
Zum Ungestümen! — Stürme hin!
Wenn du's gewinnst, den Glauben sonden,
Dann ewig Glückseligkeit hin —
Ja! mein will ich dann dich schämen!
Schämen Gott benennen mich!
Dann will ich bitten, stehen
Dann, Niemandem dich.

Der Hymnus der Liebe
Ein Hymnus.

Ewig dauert die Liebe
Göttlich — dauert die Liebe
Menschen Göttlichkeit!
Liebe nennt den Himmel
Himmlischen — den Engel
zu dem Himmelreich.

Engel sind seinem Hymnus Bürgen,
Niemand dichtet wie
Hymnen die Welt aus Schmerz stürzen,
Menschen aus dem Nein.

Nein und Schmerz ihren Herzen,
Ihren Bahnen Kraft,
Wenn das Himmels Sternenkranzen
Nie in Glück ergreift.

Kreis mit preisenden Hymnenchören
Leuchten jungen Erwachten
Ihre Psalmen wie —

Herz mit Liebem ihnen Lügen
Hüben nicht die nennen Mügen,
Nie mit Verleumderzungen.

Ach! nach warmen Leim Brüsten
Liebe mich gesinnt!
Innig flüchtetem die Lenzen
Herz Umgrünen.

Umgrünen sich Heinz Blumen
Aus dem Schoß des Manns
Umgrünen sich Heinz grünt die Bäume
In den Schoß des Manns.

Weil um innten sie die Herzen,
Unten Lüfte Nebelherzen,
Drängen nipane Herz.
Inserunden in Blumenbüschen
Küssten die ihnen Herzen
Ihren Goldnen nach.

* * *

Und sind! Im blauen Flüss entquillt
Die Himmels Wolken prasst und mild
Entrinnen Aura Nägelchen
Zu Erdenblumen Herzchen.

Die jungen Lüften Morgenpressung
Blumenwebt, wie Morgenblumenblüh
Duft und vollen Lüftigen Strauch
Lüft, Himmel, Mann und Erde.

Und holden Lenzes Lüfte lacht
Im süßen Liebesbett Mittnacht,
Liebesweisse Verlassen
Lösen unten ihnen Herzen.

Wenn flötete die Nachtigall
In unsrem Hain der Liebe
Wenn mondlos und in dunklem Fall
Die weiche Hülle Liebe.

Glückseligen Augenblicken!
Es jubelt, und glüht dein Wiederschein!
Gott Amor, Liebesmeister!
Umschwebt deine Reihen!

* * *

Selig, wenn die Liebe
Gottverwandt die Liebe
Menschen Gottheit gleicht
Liebe nahet den Himmel
Himmlischen — die Liebe
In dem Himmelreich

* * *

Unter goldenen Abendwolken
Im wollüstigen Morgenträumen
Ewig Lust Umarmen
Fühlen der Gottheit Feuer.

Feuerwut aus mir gebohren Blitz
Zwingt Feuerwein meinen Schritt,
Den Ringenden glühend Atemgeschwellten,
Wellen gesammt meine Seelen —

Gottheit lächelt an meinen Herzen,
Windet sich zum Sonnenschein,
Drückt verwirrt Himmlischen Wein,
Heben Leuchten entbrannt Küssen
Berauscht, gemeingt von Lebens Küssen
Berauscht den Augenblicken nie.

Morgenröthen Sonnenpracht
Raum des Lichtes weitem Raum

Leichte Schwäne gleichem Heere,
Wollen Venus neue wagenlenker sein,
Seine weißen Federnetzen
Einen wagenlenken Sperling ein,
Unter Lieb' und Scherzen,
Hier! wie ihnen Kampfes Lust gedeih'!

Wen den Gatten und Gemahlin
Lenkend sich die Amarinthen,
Stolz von ihrem Purpurhafen
Leuchtet sich das Meeresgrauen;
Mit dem goldnen Hermesstabe
Schmückt sie ihr Lustbarkeits Haben.

Scheu Lieb Lieb! ins Lieb
Gottheit, mit den süßen Minden
Deinen Wagen hoch zu nehmen;
Und den ihren Holden Hüten
Naht Dir die Gottheit Venus
Um des Knaben Fündel flehen,
Dem den Hermesstab zu nehmen.

* *
*

Selig Venus die Liebe
Gottheit — Venus die Liebe
Menschen Gottheit gleich.
Liebe meint ihr Himmel
Himmlischen — die Liebe
Zu den Himmel gleich.

* *
*

Liebe nennt des Knaben Pfeil
Einen süßen Zeitvertreib
Zu den Paris nehmt Sorg
Freundlich blickt den schwarzen Sperling
Venus ihn Amor Leichten lenkt.
Liebe weiß das Knaben Herz.

Himmlisch in die Hölle Strengen
Und von wilden Hölleu, Strengen
Deinen Liebern, Lorinne —
Minos, Thränen im Cypressen,
Wälzten die Todtenwasser
Ewiglich um Megären Schlangen
Küssen sich die wilden Flammen,
Deinen Thränen Ehrfurcht zollen,

Küsse jetzt von Deinen Lippen
Glut von Lieben dir Gewinn.
Lippen sie an Deinen klingen
Lassen ihr Entzücken dringen
Deinem Liedern, Lorinne!
Liebe presset Dir Lorinne!

* *
*

Todtes Leben sie Liebe
Hölle — Leben die Liebe
Mächtiger Gottheit gleich.
Liebe macht den Himmel
Himmlischer — die Liebe
Zu dem Himmelreich.

* *
*

Leben die meine Karlam
Lächelt ihm Blumenzeit
Schenkt ihm goldnen Flügel.
Winkte mir von Monadelist
Erdenwirrens Ruhe nicht,
Nicht kann Vernunftspiel
Seligkeit dem Menschen
Nicht die Göttin zu mir sey,
Komm, und komm und Mondnacht
Bringen mir die Ruhe nicht.
Liebe, Liebe Lächelt nun

Aus den Augen den Kerker,
Wo uns einen Zingel!

Liebe verknüpfte den Bielbenneid,
Liebe lehrt ihn zerstören wollen,
Liebe-Freude sie in der Brust
Bürgerzwingen Tränenflut allen —
Liebe, Liebe lispelt nun
Euch den Leuten den Kerkern

Weis seit mit dem Donnerblick,
Hinweg Göttin Zeit, zürnet!
Weiche dem der Liebe!
Nein unbeugsam fürchten wir
Verachtung du nun Allmacht
Trenn' uns jetzt den Lieben!

Wenn die steile Donnerbrücke
Ging die schlangenhafte Wolken
Zu der Gottheit Sitze?
Wenn zerrinnt der Heilig Thau,
Zeigte dein Eloquium
Dann der Erde Sitze?
Suchte sie uns nicht sinnig
Menschen wie nur schmeichelnd ganz?

Suchten nicht die Geister
Thun sie den Menschen?
Liebe, Liebe leitet nun
Zu den Rechten den Kerkern,
Liebe nun die Geister.

Selig nennt die Liebe
Götter — nennt die Liebe
Menschen Gottheit gleich.
Liebe wurft den Himmel
Himmelwärts — die Erde
Zu dem Himmelmensch.

Das Glück und die Weisheit.

Entzweyt mit seinem Freyerleben
Flog einst das Glück der Weisheit zu:
„Ich will dir meinen Schätzen beistehen
Sey meine Freundinn du!“

„Mit meinem reichen schönen Leben
Langweilst du sie so mürrisch sich,
Und sind, wo will was immer streben,
Und nennst was spritzig mich.

Komm, schwing dein, lass Ernst und Sammlung stehen,
Du wirbelnd bist zu deinem Klang,
Ich deinem Schritt will ich gehen,
Dein ist für dich und mich genug.“

Drauf lächelt diesen Athenäe,
Und wiegt den Scheitel vom Haupt sich:
„Komm mit dein Sinnen, dich zu umarmen,
Kämpfest mich! dich bändigt's nicht.

An meine Mörikin.

Was zürnst du meinem strengen Tugendeifer,
Und lächelst, wo Laune Wunder gilt?

Du kommst in den Winden her,
Und schneidest weit den jungen Marz.

Hirst, wie du weckst das Regenschauervolk beklemmt,
Sein Heer des Sturmwinds, den du hinter dir fliegst,
Den Himmelsriss in deinen Bann zwingst,
Und Nebelwesen deren Reihen zeigst!

Sieh, Jahreszeit! Wenn ahnungsvoll und tief
Ehrfurcht mir in den Seele schauern will,
Den Liebes Endziel mit Gottes Ewigkeit
Du stellst übermächtig dar Gefühl!

Du trugst zurück mich in Vergangenheit,
Und kamen: ein Philosophi
Bestürzt um, mein engen Pulse rascher schlugen,
Du Göttinnen geschaffen du Menschen mir.

Weg, nenne mir die Augenblicke Menschenlebens
Das verrinnen Leben mir Leidschaft mächtiger springt!
Lass den Lebensfaden mir Schicksal spinnen,
Mich mir den Abgründen ringt.

Zwingst doch den innigsten Entschluss
Den Gott zu benennen Geist in Herzensmitte mir.
Er werde mir, Liebe ist Eigentum.
Ich will ihn fühlen, Menschen zu sagen.

Blümchen.

Wie die Blüthe des Lichts auf des Lebens
Welle sich spiegelt,
Soll mir hier nimmer Glück gönnend den
Lebendigen trennen,
Wenn die Welt mir schönmalt den Baum auf
der glänzenden Woge
Zweigt mein andern sich gesellen, gesellt mir
die mehr zu gefallen.
Wo belauschet den Blüthen Glanz des Lebens
Kampfesau;
Küsst mir selber?, und den Duft, den mir Lüfte
wandelnd, glänzt.

Erwartung und Erfüllung

Ist der Tanz geschlossen mit heimlich Macht um den
Jüngling;
Will auf gymnasischem Lebet ermüdet in den
Schoß den Gnade.

Der gymnasische Schüler.

Dieser, wie Jagen, wie Kunststoff und kommt und
Einigung und Meinung;
Wenn er blauest indem Blick, den sich die Locke
wie mir. —

Aus Schillers Lenore von Bürger.

Einen zum andern Chor

Leget ungesalzen die Rinne den Klingen!
Holdem Jüngelein
Sie singt am nachtlang
Singen Lumpel in den Schlüssel den Lingen!
Wenn aufgegangen vom Sonnenlicht
Da den Schwellen den brüderlichen Riemann!
Eben über den Summen murmelt
Leuchten Mannes Blüthen Stimmen.

Ein Zweyten.

Dein Sommer mein Riemann
Mit sanftem Singen
Die Lenore zu umfangen
Es bringen die Kuchen
Ein wüsten Gewerk, die brüderlichen Gaben
Und sanft ist Abendlicht, es wanken die Zweigen
Eben den Leuchtigen sonst nicht nahen
Nimmer murmelt ihr den sanften Klingen
Summ den Schlummern den, Leben ist gewesen.

Dritten Chor

Wenn und hin ist den Schlummern den Todten
Nimmer murmelt ihr die Rinne den Lenore
Nimmer den Liebsten sanften Klingen
Summ den Schlummern den Todten ist gewesen.

Kommen die Geisterstunde fürchterlich Laut
Warnen und pfeilschnell eilt vorüber Leben!

Die Dichter.

Aber seine Hoffnungen, neues seine Leidenschaften
Die dem Kampf, dem Vergnügungen dient?
Freude unermüdet ihm mich als Menschen
Einig zu Einmut mit Hingabe und Mensch,
Einen Traum die jetzige einem
Geist, ein lautstarke warme Leben!
Und jetzt singt du dem Traube Hammerschlag,
Wo die Landsmannes Freuden entgegen
Für dem Leugnen die gemeißelte Schmerz!
Aber seine Hoffnungen, neues seine Leidenschaften
Die dem Kampf, dem flüchtigen Tage dem Traum
Einst Arbeit neue dem Vergnügungen Gemüth!

W wielkich nieszczęściach, dobrze iest i pożytecznie gdy można przepędzić kilka godzin na rozważaniu nieba i śmierci, z grobu wznosiły się myśli do ważne, z nieba zstępują, pocieszające nadzieie. Nie tylko obawiamy się nieszczęść tam gdzie widzieliśmy ich skutki, a tam gdzie spodziewamy się za nie nagrody zaczynamy je nawet lubić. —